

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 5 rano („Gazeta Poranna”) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:

Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania
gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca
się 60 halerczy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie. 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 . 50 . | wysyłką . . 9 . — .
rocznie . . 30 . — . | pocztową . 36 . — .

W Niemczech miesięcznie 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 . — .

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy
lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz
2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. —
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy
tłustymi czcionkami liczą się podwójnie. Numer
pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 931

Lwów, czwartek dnia 10. października 1912.

Rok II.

Lwów, 10. października.

Kalendarzyk:

Dziś 10 października (czwartek): rz.-kat. Franciszka
z B. — Gr.-kat. Kazystrata.

Wschód słońca o g. 5.39 r., zachód słońca o g. 4.45
po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Wypogodzenie, niepe-
wne, nieco cieplej, północno-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie,
niepewnie, nocą chłodno, wschodni mierny wiatr.

Zgromadzenia:

Zebrań obywatelskie O. N. VII A. w szkole im.
Kordeckiego. Na porządku dziennym sprawa argowicy i
kanalizacji. Początek o g. 7 w.

Zebrań słuchaczy I. r. w Czytelnicy akademickiej
o godz. 7 w. Na porządku dziennym referaty, omawiające
studia akademickie i życie młodzieży.

Wieczorki i odczyty:

Wieczór inauguracyjny w lwowskim Kole drama-
tycznym, ul. Friedrichów 5. Początek o g. 8 w.

Od Redakcji.

Radosną nowiną przychodzi nam dziś
podzielić się z Czytelnikami. Oto z ła-
mów „Gazety Wieczornej” przemówi nie-
bawem pisarz o jednym z najświetniejszych
dziś w Polsce nazwisk. W odcinku na-
szego pisma drukować się będzie jeden
z tych utworów, których pojawienie się
z niecierpliwością wszyscy wyczekujemy.

W najbliższym tygodniu rozpocznie
„Gazeta Wieczorna” druk powieści

Stefana Żeromskiego

pod tytułem

„WIERNA RZĘKA”.

Najnowsza to praca Żeromskiego,
którą niedawno ukończył w Paryżu; wą-
tek jej zaczerpnięty

z dziejów roku 1863;

zaczyna się bitwą pod Małogoszczą, lecz
przeprowadzeniem i ujęciem sięga naj-
tajniejszych i najświętszych zagadnień
współczesnej duszy polskiej.

Już pierwsze kartki powieści mają
tę potęgę i czar stylu, jaki kryje się w
„Sulkowskim” i ten rozmach epicki, któ-
ry cechuje „Popioły”.

Czyż trzeba małemi słowy zachwa-
lać dzieło wielkiego pisarza i zachęcać
Czytelników do lektury? Zaiste nie! Dzieła
Stefana Żeromskiego wyszły już dawno
poza ramy zwyczajnej beletrystyki. Każda
nowa powieść twórcy „Popiołów” to wiel-
kie w dziejach kultury i duszy polskiej
wydarzenie, w każdej z nich skryło się
zagadnienie, wobec którego wszystko in-
ne w cień się usuwa. Raz budzi Żerom-
ski uczucia hołdu i podziwu, inny raz do
polemiki wyzywa, lecz zawsze słowo jego
odzywa się żywym echem w każdym ser-
cu polskiem i długie, długie wywołuje w
umysłach pogłosy...

„Popioły” i „Duma o hetmanie”,
„Róża” i „Sulkowski”, „Syzyfowe prace”
i „Uroda życia” dały Żeromskiemu bu-
ławę hetmańską do ręki i jedno z naczel-
nych miejsc w literaturze polskiej.

Nie taimy radości, że Stefan Że-
romski, unikający od „Dziejów Grzechu”
dziennikarskiego odcinka, z naszych ła-
mów za dni parę przemówi i nie wątpi-
my, że głosu jego słuchać będą w sku-
pieniu liczne rzesze Czytelników.

Wobec widma wojny.

Lwów, 10 października.

✧ Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że
ilekroć widmo wojny zjawi się na widnokręgu,
przeciągnie nad Europą, że ilekroć rozgorzełła
wojenna choćby w najdalszym od nas punkcie —
tylekroć dusza polska zaczyna drgać... Jest ona,
jak owa igielka seismograficznego aparatu, od-
czuwająca najodleglejsze drżenia, reagująca na
najdalsze wstrząsy...

Objaw to rozumiały. Naród rozdarty a
tęskniący, musi wyteńczyć słuch i baczyć na ka-
żdą chwilę dziejową. Nie wolno mu zasypiać
w inercyi. Musi być wewnętrznie przygo-
towany, ukrzepiony.

Lecz czy nadszedł już moment, by się
przygotowywać na zewnątrz? Czy chwila o-
becna jest taką, iżby uprawniała do kroków, w
których naród polski byłby bezpośrednio intere-
sowany? Czy rozpoczynająca się właśnie wojna,
która z całą pewnością będzie zlokalizowana na
półwyspie Bałkańskim, jest tym twórczym momen-
tem, któryby „bryłę świata ruszył z posad”, a

w tem ogólnem poruszeniu spowodował świt no-
wej ery w życiu narodu polskiego?

Są to pytania, które obecnie zaprzatają nie-
wątpliwie umysły wszystkich, którzy *de Republi-
ca emendanda* myślą. Są to pytania, które ważą
w najskrytszych swych myślach najszerze war-
stwy narodu.

Dlaczegożby o nich na głos nie mówić?
Dlaczego publicznie się nie zająć pytaniem, któ-
re teraz kładzie się na dusze setek tysięcy?

Nie widzimy powodu, dla którego teraz
miałaby się publicystyka nasza trapić kłopotami
narodu czarnogórskiego czy tureckiego, a
starannie omijać pytanie: czego naród polski
spodziewać się ma po obecnym przesileniu mię-
dzynarodowem — czy wogóle ma się czego spo-
dziewać — czy klęska jednej strony wojującej,
a zwycięstwo drugiej będzie miało jakiś wpływ
na przyszłość narodu polskiego — czy racya
stanu naszego narodu każe nam teraz przerwać
dzieło wewnętrznego usilniania narodowego bytu,
a wystąpić na zewnątrz?

Nie widzimy wielu odpowiedzi na te pyta-
nia. Zaledwo kilka pism uważało za wskazane,
zająć się niemi. Większość milczy, jak zakłęta.
A przecież dyskusja wszechstronna, a poważna,
wysłaby tylko na korzyść uświadomienia naro-
dowego.

Zanim sami do omówienia tych kwestyi
przystąpimy, uważamy za stosowne zaznaczyć
naszych czytelników z tem, co dotychczas w tych
sprawach napisano. Dotychczas wypowiedział się
jeden dziennik krakowski („Nowa Reforma”) i
dwa lwowskie („Dziennik Polski” i „Gazeta Na-
rodowa”).

Stanowiska, jakie te pisma zajęły, nie są
jednogodne. Dziennik krakowski stanął na od-
miennem stanowisku niż to, które zajęły oba pi-
smo lwowskie. „Nowa Reforma” biorąc za punkt
wyjścia swych rozumowań mobilizację próbną w
Królestwie, tak ocenia rolę, jaką odegrać winien
naród polski:

„W takiej też chwili myśl polska może być
zaprzęgnięta tylko jednym pytaniem — co czy-
nić? Nad odpowiedzią na to pytanie w prasie
dyskutować nie można i nie wolno. Uroczyste i
płodne w myśl milczenie powinno
ją zrodzić...”

To tylko powiedzieć możemy, że odpowiedź
tę musimy sobie dać zaraz, że musi ona być
madrą i dojrzałą. Weszliśmy w wir wypadków,
które zmienić mogą kartę Europy. — Każdy
wieczór jest tu niespodzianką dla poranka,
każdy poranek dla wieczoru. Zdarzenia i brze-
mienne w następstwa postanowienia lecą jedno
za drugim, jak błyskawice i gromy. —
Potrzeba się nam co rychlej skupić i dobrze za-
stanowić. Za tydzień bowiem możemy stanąć
wobec faktu огоłocenia Królestwa z ludzi, który
się już niczem odrobić nie da.”

Z polemicznym artykułem wobec tych twier-
dzeń „Nowej Reformy” wystąpił „Dziennik Pol-
ski”, którego stanowisko streszcza się w nastę-
pujących zdaniach:

„Weźmy na chłopski rozum, czy jest nad czem uroczyscie, w milczeniu, wygrzewać płodne myśli o „błyskawicach i gromach” i o „wirze wypadków, które mogą zmienić kartę Europy”.

Co w naszych stronach może zmienić kartę Europy? Tylko walka trzech olbrzymów, mogących razem wyprowadzić w pole 15 milionów żołnierzy, a więc więcej, niż naród polski posiada mężczyzn, licząc już dzieci i starców.

Ci żołnierze będą mieli najlepszą dziś broń, będą wspierani przez 10.000 armat, przez balony i latawce, przez twierdze, koleje, zapasy żywności i miliardy koron, marek, rubli.

A my co mamy? Tylko dzienniki — zawsze między sobą niezgodne w tem, co dla narodu najlepiej i tylko bibułę z rezolucjami, na które nawet ich autorowie niezupełnie się piszą, bo wotem oznajmują, że „nie tak rzecz rozumieli”.

Co mówi chłopski rozum?

Mówi on: Trzej olbrzymy, jeżeli się wezmą za bary, to o swoje interesy, a nie o nasze. O nas będą oni myśleli akurat tak, jak wilk myśli o owcy.

Jaki może być rezultat tej walki olbrzymów?

Tylko dwojaki: albo zwycięży Rosya, a wtedy półknie bodaj część Galicji i część Wielkopolski — od tego uchowaj nas Boże! — albo, co pewniejsze, zwyciężą Austria i Niemcy, a wówczas Niemcy półkną Królestwo po Wisłę i zastosują tam hakatyzm. Austria zaś półknie Wołyn i Podole zakordonowe (jeżeli nie więcej), a owo półkniecie dla nas w Galicji znaczy to, że waga wewnętrznego znaczenia w Austrii przechylili się z naszej strony na ukraińską, ponieważ Wołyn i zakordonowe Podole posiadają olbrzymią, wynoszącą mniej więcej 90 procent, większość ludności rosyjskiej i rusińskiej i do tego prawosławnej. — Taka tam nie tylko ludność chłopska, ale w znacznej części także miejska i szlachecka, osiedlona na skonfiskowanych po roku 1863-cim folwarkach polskich. Krótko mówiąc, zwycięstwo Austrii nad Rosją będzie dla nas wyrokiem: Za San!

Tak będzie, jeżeli nastąpi przepowiadana przez zacytowany przez nas dziennik krakowski „zmiana karty Europy”. Ale może być jeszcze co innego: może być wielki upust krwi, poczem wcale nie nastąpi zmiana karty europejskiej. Wówczas będziemy mieli tylko większe podatki na procenty od nowego długu zaciągniętego na wojnę, — także nic zachwycającego.

To wszystko mówi zdrowy chłopski rozum. A na pytanie: Czy my temu wszystkiemu możemy zapobiedz? — odpowiada: Nie!”

Wreszcie wczorajsza „Gazeta Narodowa” w dłuższym artykule zajęła się tym samym tematem i zakończyła swe wywody charakterystycznym ustępem:

„My, którzy mamy jeszcze tyle do zrobienia, ażeby z dwudziestu kilku milionów ludzi języka, pochodzenia i uczucia polskiego zrobić dopiero prawdziwy i cały naród polski w społeczeństwie i politycznym znaczeniu, zdolny zaważyć całą swą siłą i całym swym ciężarem na szali przyszłych losów, nie możemy dziś dopuścić, byśmy znów zostali przez kogoś obalącunieni, wywiedzeni na pokuszenie, zmarnowani, a potem narażeni na dalszą zemstę i prześladowanie; nie możemy pozwolić, ażeby nasi wrogowie, wywabiwszy nas podstępnie w pole, brali potem z tego asumptu do dalszego traktowania nas jako wiecznie konspiracyjnego i awanturniczego elementu, który wreszcie do szczytu wytepić należy; nie możemy dopuścić, by się znów polska krew lała na niepolską komendę dla niepolskich celów i interesów, w chwili, nie przez Polaków wybranej.

Znane nam są drogi, któremi te pokuszenia chodzą, mamy świadomość, gdzie szukać duchowych sprawców tej roboty i punktów, w których zbiegają się jej nici, a w razie konieczności, gdyby nasze przestrogi nie skutkowały, nie zawahamy się wyraźnie powiedzieć, skąd te poduszczennia pochodzą i wskazać centra tej obcej machinacji. Wielki nasz program narodowy wymaga, byśmy się nigdy nie dali zwieść na manowce, które nie dają żadnej gwarancji, że z nich wyniknie istotna korzyść dla sprawy polskiej”.

Przytoczyliśmy powyżej najwybitniejsze głosy, jakie dotychczas pojawiły się w sprawie, tak żywo obecnie zaprzatającej umysły, wychodząc z założenia, że opinia publiczna winna być jak najszczegółowiej o niej poinformowana.

Własne nasze stanowisko sprzecyzujemy niebawem.

TEATR WOJNY.

(Objaśnienie do mapki na str. 3).

(k) Jeżeli niebezpieczeństwo wielkiej wojny na półwyspie Bałkańskim nie zostanie jeszcze w ostatniej chwili zażegnane, w niewielu dniach rozpoczyna się tam kroki wojenne. Wobec tego Czytelników naszych będzie niezawodnie interesował krótki opis geograficzny terenu tych przyszłych walk.

Wojna obejmie całą przestrzeń Turcji europejskiej, objąć też może południową Bułgarię i Serbię, oraz północną Grecję. Cały ten teren ma charakter przeważnie górzisty. Łańcuchy górskie o dzikim charakterze przerzynają kraj ten na kształt szachownicy. Ciągna się one z zachodu na wschód i z północy na południe.

Wschodnią część teatru wojny odgranicza ku północy potężny wał Bałkanu. Na południe ciągnie się równolegle do Bałkanu Średnia Góra i Czarna Góra (Karadza-Dag). Dalej na południe, oddzielony od ostatniego tego progu doliną górnej Maricy ciągnie się Dospad-Dag (Rodope), połączony z głównym wałem Bałkanu górami Rilo-Dag (2750 m) i Witoszem (2330 m) w okolicy Sofii. Wschodni Bałkan wysyła ku Bosforowi pasmo Istranda-Planina, odgraniczające od morza Czarnego nizinę utworzoną przez średnią Maricę i jej lewe dopływy.

Zachodnią część teatru wojny przecina z północy na południe system górski, utworzony przez pasma, z których najważniejsze są Karadag, Szar-Dag (3050 m) i Pindus. Zresztą cała ta część terenu jest wprost posiana pasmami górskimi, z których jako najwyższe wyróżnić należy Alpy północno albańskie i Olimp. Prawie wszystkie te wymienione pasma mają charakter gór wysokich jak Tatry, reszta zaś ma charakter gór karpackich, jak Czarna hora, niektóre jak Beskidy. Większość gór jest ogołocona z lasów, klimat w nich ostry, przejścia trudne dla większych oddziałów wojsk. Wobec zbliżającej się zimy, która się już zresztą w najwyższych pasmach górskich na dobre rozgospodarowała, będzie ten przeważający górski charakter teatru wojny poważnym czynnikiem, utrudniającym i opóźniającym znacznie operacje wojenne.

Zaledwie jedna piąta część całego terenu składa się z płaszczyn. Na tych należy oczekiwać najważniejszych wypadków wojennych. Wchodzi tu głównie w rachubę niziny wzdłuż Maricy i jej dopływów, dalej doliny Wardaru, Strumy i Mesty (Karasu), oraz części po brzerza morza Egejskiego. Z wyżynnych płaszczyn najważniejszymi są Kosowo polje, okolice Skoplji (Üsküb), Bitolli (Monastyr) i Sofii, dalej dolina górnej Maricy koło Filipopolu i dolina górnej Tundży. Połączenia dolin i wyżyn, któremi poprowadzono najważniejsze linie komunikacyjne z Niszu na Wranję i Kumanówę do Skoplji, druga z Niszu na Piroć i Sofię do Filipopolu, dalej trzecia z Sofii przez Küstendil i Egri Palanka do Skoplji, odegrają także wielką rolę w operacjach wojennych.

Najrozleglejszą z wymienionych płaszczyn jest dolina środkowej Maricy, razem z jej systemem wodnym. Wypływając na północnych stokach Dospadu, Marica kieruje swój bieg wprost na wschód przez obszerną, bardzo żyzną, gęsto zaludnioną dolinę Filipopolską. Tu jest teren koncentracyjny dla głównej armii sprzymierzonych królestw, idealny wprost na ten cel, bo położony blisko nieprzyjacielskiej granicy, a chroniony przeciw niespodziankom przez pasmo Dospadu. Jedną tylko drogą prowadzi stąd ku Turcji wzdłuż biegu Maricy, której dolina zwęża się znacznie koło

Sejmen w odległości 90 klmtr. od Filipopolu i skręca na południowy wschód, rozszerzając się znów przy ujściu Tundży pod Adrianopol.

Tu zwraca się Marica na południe ku morzu Egejskiemu. Na wschód od dolnego biegu Tundży i średniego Maricy rozciąga się wielka tracka nizina, poprzerynana z północy na południe biegnącymi bardzo licznymi dopływami Ergeny, uchodzącej do Maricy. Ta nizina, dość żyzna, pełna osad, umożliwia skoncentrowanie wielkich sił tureckich. W połączeniu z doliną Filipopolską i doliną Tundży po Sliwno będzie też tworzyła główny teatr wojny. Tu mogą się zebrać wielkie armie, najlepsze też następującą się tu warunki strategiczne i taktyczne do operacji wojennych na wielką skalę.

Doliny rzek Karasu i Strumy nadają się tylko do akcji małymi oddziałami, są bowiem otoczone wysokimi pasmami górskimi.

Także dolina Wardaru, stanowiąc główne połączenie komunikacyjne między Salonikami a Skoplje (Üsküb), ma wielkie znaczenie dla przyszłej wojny. — Wyżynę, otaczającą Skoplje, można uważać za centrum drugiego teatru wojny, oddalonego w linii powietrznej 420 km. od głównego teatru i połączony z nim po stronie tureckiej jedną tylko linią komunikacyjną, tj. około 600 km. długą koleją żelazną z równoległym gościńcem. W Skoplje schodzą się koleje i drogi, prowadzące z Bułgarii od Sofii przez Küstendil i Egri-Palanka, ze Serbii od Nisza na Wranję, z Kosowego Pola od Mitrowicy i Prisztiny, gdzie się schodzą trzy drogi ze Serbii a jedna z Czarnogóry.

Z Czarnogóry ciągnie się tutaj także linia operacyjna na Ipek i Prizren. Sytuacja ta nasuwa przypuszczenie, że siły bułgarskie, serbskie i czarnogórskie będą usiłowały uderzyć koncentrycznie na Skoplje. Każda z wymienionych linii, wiodących przez Skoplje, umożliwia marsze mniejszych strategicznych jednostek, jakimi są brygady i dywizje.

Kosowe polje, na którym rozegrały się już raz losy państwa serbskiego w roku 1389, tym razem odegra rolę drugorzędną, gdyż wątpliwem jest, aby Serbia miała na tę drogę skierować znaczną armię. Wojska operujące na tym terenie nie obeszłyby się bez wielkich taborów z zapasami, gdyż kraj tu ubogi w resursy.

Klimat jest tu kontynentalny. Takienne jak i roczne różnice w temperaturach są bardzo znaczne. Krótka jesień sprowadza okres deszczowy. Zima jest bardzo ostra wykluczająca operacje wojenne.

Tak samo przedstawia się sytuacja w Albanii, gdzie niema ani jednej rozleglejszej doliny lub płaszczyny, umożliwiającej użycie większych sił zbrojnych.

Okolice Salonik, w części równina, w części kraj pagórkowaty z pasmami gór średniej wysokości, gęsto zaludniona, bogata, przedstawia teren nadający się do umieszczenia i użycia większych armii. Jako teatr wojny wchodziłaby dopiero wtedy w rachubę, gdyby się sprzymierzonym armiom udało przeforsować przystęp przez dolinę Wardarmu lub gdyby Grecja tu wyładowała korpus ekspedycyjny, albo wreszcie drogą lądową dostać się tu zdołała.

Teren, na którym Turcja z Grecją się zmierzy, przedzielony jest przez wysoki i dziki Pindus na dwa teatry: zachodni, epiński, górzisty, uniemożliwiający rozwinięcie większych sił — i wschodni, tessalski. Równina tessalska, żyzna i bogata, jest tu oddzielona pasmem gór około 1200 m. wysokich od terytorium tureckiego, umożliwiającego także podjęcie znacznie większych operacji wojennych.

Sieć komunikacyjna jest w Bułgarii bardzo dobrze rozwinięta. Liczne linie kolejowe i gościńce umożliwiają szybkie przesuwanie wojsk oraz transporty zapasów żywności i materiałów wojennych do miejsc koncentracji armii. Serbia rozwinęła w ostatnich latach dostatecznie także swoje środki komunikacyjne. Czarnogóra posiada tylko jedną linię kolejową z Antivari do Wirpazar, zresztą

Herman Lachs (Anna Lau)

LOWE, Rynek 18, I. p. poleca na sezon tanijszy kapeluszy damskich po nader niskich cenach. Znajdują się również najnowsze modele wiedeńskie i paryskie. Odznaczony za wyroby kapeluszy damskich medalami w Wiedniu, Paryżu i Lyonie. 3721



tylko ścieżki górskie dla jucznych zwierząt. — Grecja ma dostateczne połączenia środka kraju z Tessalią, gdzie jest kilka linii kolejowych i liczne drogi; na zachodnim zaś teatrze wojny jest tylko jeden gościniec wzdłuż granicy tureckiej. Turcja ma stosunkowo do rozległości kraju bardzo mało kolei i słabo rozwiniętą sieć dróg, zwłaszcza w Albanii.

Najważniejszymi liniami kolejowymi są tu linie: 1. Belgrad—Nisz—Sofia—Filipopol—Adrianopol—Konstantynopol, 2. Nisz—Wranja—Skoplje, 3. Sofia—Küstendil—Egri—Palanka, 4. Mitrowica—Skoplje—Saloniki, 5. Saloniki—Seres—Dedeagacz—Dimotika, gdzie łączy się z linią Konstantynopol—Adrianopol.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

— „Diło”, nawiązując do wiadomości polskich pism, a w szczególności „Gaz. Por.” w sprawie pojednawczego stanowiska Rusinów, wprowadza te „fantazje” polskiej prasy do następujących faktów:

Nie było żadnych konferencji klubu ukraińskiego z namiestnikiem, tylko jedna, na której Rusini dowiedzieli się o projekcie kompromisowym namiestnika i obiecali odnieść się z nim do swej partyjnej organizacji. W następstwie tego zebrał się 5. bm. „narodny komitet”, który wysłuchawszy propozycji, przedłożonej prezydium klubu przez namiestnika, uchwalił, że tylko na wypadek, gdyby cała sejmowa reforma wyborcza na tyle odpowiadała ruskim żądaniom, że niedopuszczenie do niej tylko dlatego, że polska większość domagałaby się wyjątków od jednomandatowości, nie byłoby korzystne dla naszego narodu, dał posłom nar. dem. stronnictwa dyrektywę, by się w takim wypadku zgodzili na to, by obok jednomandatowych, czysto ruskich okręgów, mogła być utworzona wyjątkowo odpowiednia liczba okręgów dwumandatowych polsko-ruskich, jednakowoż z takim systemem wyborczym, by zabezpieczał każdej narodowości przyznane jej mandaty.

Takie jest stanowisko „nar. komitetu”, pisze „Diło”. Jakie będzie stanowisko klubu, na razie nie wiadomo. W każdym wypadku jedno jest pewne, że nie odstąpi on od jednomandatowości, a na dwumandatowość zgodzi się tylko jako na wyjątek w razie zadowalającej konstrukcji reformy, oraz że w sprawie tej wystąpi jednomyślnie.

Co do liczby mandatów, to na wspomnianej konferencji z namiestnikiem nie było o tem mowy, więc niema też mowy o jakimś opuszczeniu. Teraz kolej na Polaków — pisze dalej „Diło”. I jeśli chcą oni zmniejszyć różnicę między polskiem a ruskim stanowiskiem, to muszą przekroczyć swą „maksymalną” granicę 26 4 proc. I tylko wtedy będzie można mówić, jeśli nie o dobrych, to o lepszych szansach reformy.

U Tadeusza Rittnera.

Wiedeń, 9 października.

Jutro debiutuje Tadeusz Rittner, jako autor dramatyczny, w „Hofburgtheatrze”. Afisz zapowiada komedję jego pt. „Lato”.

A więc Rittner jest już „Burgtheaterfähig”. To i wielki zaszczyt artystyczny i dobry interes materyalny. Sztuki, które wiedeński dramat dworski włącza w swój repertuar — grają w ślad za nim niemal wszystkie teatry niemieckie. A sukces w „Burgtheatrze” decyduje o powodzeniu w innych teatrach.

Premierę komedji Rittnera otacza nim tajemniczość. Mówią o niej wiele, jednakże nic pozytywnego. Z kół, bliskich cesarskiego dramatu, twierdzą, że rzecz doskonała, musi wzbudzić publiczność, że wielki sukces pewny. Ale bliższych szczegółów o sztuce, o jej tendencji, fabule, trudno się dowiedzieć.

— Może się pan coś dowie o „Lecie” od samego Rittnera!

Wybieram się więc odwiedzić dr. Rittnera, który mimo lata szkolne, spędzone w Wiedniu, mimo pierwsze tryumfy literackie tu odniesione, mimo, że z Wiedniem łączy go obowiązki biurowe — zawsze akcentuje swą polskość i — choć jako literat należy do kasty międzynarodowej — jest dobrym patriotą, interesującym się żywo sprawami krajowymi, a w szczególności polskim ruchem literackim i artystycznym.

Tadeusz Rittner jest sekretarzem ministerstwa wyznań i oświaty. Maluczko, a mianowany będzie radcą sekcyjnym, z dygnitarstwem więc literackim połączy wysoką godność urzędniczą. Przez szereg lat urzędował Rittner na trzecim

piętrze gmachu przy placu Minoritów, jako referent katolickich a później żydowskich spraw wyznaniowych. Rittner wiele z swych nowel, wiele scen z dramatów stworzył w biurze — między załatwieniem jakiegoś aktu, tyżącego się podatku gminy wyznaniowej, czy sporu rabinackiego. Proza aktów i „voraktów”, zawile kwestje administracyjne, wkraczające w zakres urzędowania, nie wpłynęły osłabiająco na twórczość literacką polskiego autora i na jakość jego literackich produktów. Jak opowiadają przełożeni, Rittner nawet najsuchsze referaty koncepował z literackim zacięciem i polotem.

Od dwóch lat Rittner jest jednym z referentów departamentu sztuk pięknych w ministerstwie oświaty. Pole pracy, bardziej odpowiednie dla zamiłowania i skłonności dramatyka i nowelisty, aniżeli rozpatrywanie rekursów i protestów w sprawie wyborów.

W miniaturowym pokoiku urzęduje dr. Rittner, dziś mężczyzna trzydziestoparuletni, o łagodnych, trochę melancholijnych oczach, subtelnych rysach twarzy, wytwornie nieśmiały ruchach i sympatycznej elegancji w ubiorze.

— Co to jest „Lato”? — wchodzę zapytaniem w sedno sprawy.

— Komedja. „Die Komödie” — a więc coś pośredniego między dramatem, a „Lustspiel”. Podkład nieco poważniejszy, akcja nie zbyt wesoła, w „Komödie” chodzi o ideę. Jest to „terminus technicus”, który od niedawnego czasu wszedł w modę. „Lato” jest komedią współczesną, pogodną, akcja odbywa się w sanatorium nad jeziorem górskim, udział w niej bierze dużo kobiet, a stosunkowo mało mężczyzn. Po letniskach zaszły kobiety liczbowo przeważają nad płcią brzydszą.

— Czy „Lato” to najnowszy pański utwór sceniczny?

— Skończyłem sztukę tę w styczniu b. r. Śp. br. Berger, dyrektor „Hofburgtheatru” zainteresował się nią w wysokim stopniu i postanowił ją z początkiem obecnego sezonu wystawić na scenie dworskiej. Zapewniał mnie, że „Lato” będzie miało znaczne powodzenie, że będzie „gwoździem” sezonu. Br. Berger zmarł w sierpniu — nieodżałowana strata dla „Burgtheatru”. Obecny kierownik cesarskiego dramatu p. Thimig postanowił puścić mą sztukę na pierwszy ogień.

— Fabuła „Lata”? Idea? Problem?

— Trochę cierpliwości! Obacz pan mą sztukę na scenie. Dziś panu o „Lecie” nic więcej nie powiem.

— Ma pan co nowego w tece?

— Tragikomedję: „Der Mann im Soufflerkasten”. Fabułą tej sztuki jest stosunek literata do maszyny teatralnej. Fabuła fantastyczna. Pierwszy akt dzieje się w kawiarni teatralnej, drugi odbywa się nocą na scenie teatru, trzeci w kancelarii dyrektora. Rzecz nieco groteskowa.

— Który teatr grać ją będzie?

— Grać ją będzie „Wiener Schauspielshaus” — nowy teatr, który buduje się w ósmej dzielnicy. Teatr ten powstaje z towarzystwa „Freie Volksbühne”. Będzie on miał kierunek wyłącznie literacki. „Der Mann im Soufflerkasten” powstał jeszcze przed „Latem”. Napisałem go w ciągu roku 1911.

— Wystawi pan któryś z nowszych swych dramatów na scenie polskiej?

— Marzeniem mojem jest, bym wszystkie moje prace sceniczne mógł wystawić i w teatrach polskich. Grały one i „Sąsiadkę” i „Maszynę”, i „W małym domku”, i „Czerwony bukiet”, i

Już nadeszły ostatnie nowości na sezon jesienny i zimowy ::: do firmy

Antoni Uwiera

LWÓW, ul. HALICKA 10
do filii w Stanisławowie również.
Próbki tylko z najmodniejszych materyałów
odwrotnie. 2506

Tyle „Dilo”. Do informacji tych nie mamy nic do dodania, bo pokrywają się one najzupełniej co do *meritum* sprawy z tem, cośmy o tej sprawie donieśli.

Z DNIA.

Kretynizm czy nieuczciwość?

➤ Zadygotało ze strachu wczoraj popoł. „Słowo Polskie”, zasłyszawszy „echa wojenne” we Lwowie i jak stara czarownica zaskrzeczało głosem *a kysz, a kysz*, przepędzając papierowe widnia wojny — dodatki nadzwyczajne.

Ryccerze waleczni, gdy chodzi o strzelanie do przeciwników z za płota — drżą na myśl, że iskra z Bałkanu gotowa paść w sam środek Lwowa i zapalić papier i słomę, nagromadzoną w pewnym gotyckim gmachu przy ul. Zimorowicza.

I niby nas strach „Słowa” nie obchodził, gdyby nie okoliczność, że „Słowu” spodobało się wskazać na nas, jako na „szerzycieli niepokoju we Lwowie”. Piszcie bowiem „Słowo” o „odłamie prasy”, który stanowi „dzienniki, skoncentrowane obecnie w jednych rękach”, a „wywołujące sztuczny nastrój” wojenny.

„Słowo” ma tu na myśli „Wiek nowy” i „Gazetę Wieczorną”; powołuje się bowiem na techniczną stronę obu wydawnictw, na fakt, że oba pisma drukowane są w jednej oficynie.

Nie przesadzamy, co „Wiek”, „Słowu” odpowie i czy wogóle zechce odpowiadać.

Pro domo sua musimy perfidną insynuację „Słowa” z całą stanowczością odeprzeć. My bowiem w całym szeregu artykułów redakcyjnych staraliśmy się uspokajająco podzielać na opinię publiczności, wykazać, że wojna, gdyby nawet wybuchła, zostanie z pewnością zlokalizowana na terytorium Bałkanu, że bezpośrednio nas nie dotyczy, że niema zatem powodu do zaniepokojenia lub nawet paniki.

Takie stanowisko zajmowaliśmy od początku obecnego przesilenia wojennego.

Uznaje to zresztą samo... „Słowo” w tym samym numerze, w którym nas pomawia o świadome wywołanie paniki.

Bo to, co nam na stronie 6-tej imputuje — to na stronie 8-mej tego samego numeru w

całości odwołuje. „Słowo” przeciwstawia tu bowiem napisy telegramów „Wiek” i „Gazety Wieczornej” i konstatuje, że my jesteśmy nawskróś pokojowo usposobieni.

Czy jest kto w „Słowie”, kto czyta rewizję całego numeru? Czy ten pan śpi lub romantycznie marzy i nie widzi, na jaki blamaż naraża pismo podaniem w jednym i tym samym numerze dwóch sprzecznych wiadomości?

Pan ten powinien był także skasować tytuły i treść wszystkich niemal telegramów, które wczoraj „Słowo” zamieściło. Wiadomości te bowiem oczekują wprost pesymizmem, są wielce niepokojące i mogą wywołać te właśnie skutki wśród czytającej publiczności, których celowe wywołanie „Słowo” nam z całą perfidią imputuje.

Wystarczy przytoczyć kilka wysoce niepokojących, wprost tchnących paniką wiadomości z wczorajszego „Słowa”: „Monarchia pragnie być przygotowana na wszelkie ewentualności!” „Pierwsza ofiara obecnej zawieruchy wojennej!” (Bankructwo firmy Popławskiego w Warszawie). „Rozbite się całej akcyi!” (pokojowej interwencji) itd. itd.

Na moralizatorskie admonicje „Słowa”, zastosowane wczoraj do pewnego „odłamu” prasy lwowskiej, mamy jedną radę:

Niech „Słowo” weźmie wielką miotłę i przede wszystkim wymiecie śmiecie z swej gotyckiej siedziby.

Potem dopiero będzie miało prawo wskazywać palcem na innych.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Czwartek 10 października po r. 1-szy w bież. sezonie „Borys Godunow” opera w 4 aktach P. Mussorgskiego.

Kino Lux, Pasaż Mikolascha, parter, do piątku 11. b. m. program przeszklony! Wszystkie obrazy bez wyjątku są bajeczne. 3716

Wojna a Lwów. Od kilku dni, od chwili kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o gwałtownym zaostrzeniu się sytuacji na Bałkanie, Lwów

się ożywił. Bo Lwów lubi ruch, lubi życie, lubi sensację. Więc i teraz korzystają Lwowianie z okazji, z okazji zresztą nie byle jakiej i zapełniają wszystkie handelki, aby dyskutować z całym namaszczeniem o szansach pokoju lub wojny, aby rozstrzygać najważniejsze zagadnienia polityki zagranicznej. Oniczem innem dzisiaj się nie mówi. Wojna — Bałkan — Turcja — Czarnogóra — są na ustach wszystkich. Nawet paupry uliczne, kolportujące dzienniki i dodatki, zaznajamiają się po trochu z geografią i historią. Idzie im to nie-
sporo, ztąd można było wczoraj słyszeć taki dziwoląg: „Pierwsza wojna na Czarnej Górze!”. Ale ruch jest! A będzie jeszcze większy, gdy się ostatecznie rozstrzygną losy Bałkanu i losy wojny. Na temat ten cowiem, na temat: będzie wojna, czy nie będzie — pozakładało się mnóstwo osób, przeważnie o „bombę” krajowego piwa. Bomby te pękają w każdym razie, a tylko o tem, kto je będzie musiał płacić, rozstrzygnie bieg wypadków politycznych.

Galicja w stanie „ex lex”. W lutym br. uchwałił Sejm 9-miesięczne prowizoryum budżetowe, którego ważność upłynęła z końcem ubiegłego miesiąca. Z powodu niezwołania Sejmu na kadencję jesienną, z dniem 1 października przeszła Galicja w stan „ex lex”. Wydział krajowy był wobec tego zmuszony odnieść się do Wiednia z prośbą o cesarskie zezwolenie na pobieranie dodatków do podatków krajowych. Obszerne umotywowana prośba ta wykazuje niebezpieczeństwo, na które kraj byłby narażony, gdyby wskutek deficytu tok najważniejszych spraw krajowych, jak drogi, szkolnictwo, melioracje, musiał być przerwany. Sytuacja, w której znalazł się Wydział krajowy, wykazuje pewne analogie do tej, w jakiej przez nieuchwalenie budżetu znalazł się już kilkakrotnie rząd centralny, i z której jedynym wyjściem jest zastosowanie § 14. Statut krajowy nie zna tego wybiegu z kłopotliwej sytuacji, jakim dla władz centralnych jest § 14; wobec tego nie pozostaje Wydziałowi krajowemu nic innego, jak prośba o cesarskie zezwolenie na pobieranie dodatków do podatków krajowych. Sytuacja, w jakiej obecnie znalazł się nasz kraj, jest poważnym *memento* dla wszystkich, którym zależy na autonomii krajowej, aby przez rychłe załatwienie reformy wyborczej za-

„Głupiego Jakóba”. Tak Lwów, jak Kraków, Warszawa, jak Poznań. Jedynie w języku niemieckim wystawiłem komedię „Po drodze”. — Grał ją przed kilku laty „Deutsches Volkstheater”. I tę komedię mam napisaną po polsku — włączył ją w swój repertuar „Teatr Polski”, powstający świeżo w Warszawie.

— Ze scen polskich — mówi dalej dr. Rittner, wynosiłem zawsze jak najserdeczniejsze wspomnienia. Publiczność polska jest inteligentna i literacko wykształcona, rozumie intencje autora i jest bezstronna. A aktorzy — doskonali. Szalenie podobała mi się gra artystów lwowskich w „Głupim Jakóbie”. P. Zielińska to duży talent o niezwyklej intuicji aktorskiej, kreacja w „Jakóbie” wprowadziła mnie w podziw. Ś. p. Fiszer — to był genialny aktor. Frenkel, Żelazowski, Solski, Sosnowscy, Feldman i i. wielcy polscy artyści grali w mych sztukach — byłem im zawsze bardzo wdzięczny za znakomitą, twórczą grę. „Lato” przesłałem dyrekcjom: warszawskich „Rozmaitości”, lwowskiej i krakowskiej.

— Jakaż wiedeńska obsada „Lata”? —

— Jestem z niej bardzo zadowolony. Główne role gra: Tressler, Lili Marberg, Korff, Heine i i. — więc artyści pierwszorzędni. A prawda — jedną z głównych ról kobiecych odtworzyła panna Buchmann, siedemnastoletnia, więc najmłodsza z artystek „Hofburgtheatru”, osóbką o dużym talencie.

— Nazwisko pańskie figurowało w kombinacjach w kwestyi obsadzenia dyrektury „Hofburgtheatru”? Cóż mi Pan powie o tem?

— Panie kochany! Już z 10 dziennikarzy pytało mnie w tej sprawie. Dowiedziałem się o tych kombinacjach z gazet i tyle wiem o nich.

Dr. Tadeusz Rittner wchodzi więc z dziełem swym na deski wiedeńskiego dramatu dworskiego. Pierwszy z Polaków, piszący i w niemieckim języku, który dostąpił takiego „literackiego zaszczytu”.

Karyerę literacką zaczynał Rittner, jako nowelista polski. Dawno już temu — nie pamiętam ile lat — jak wziął nagrodę na nowelistycznym konkursie krakowskiego „Czasu”. „Życie” krakowskie za okresu redakcji Szczepańskiego, a później Przybyszewskiego, przynosiło jego korespondencje z Wiednia, pisane oryginalnym, ujmującym stylem, lekkie i zajmujące. Było to w latach 1898—1900. — Tadeusz Pawlikowski wprowadził na scenę Rittnerowskiego jednoaktowego dramat „Sąsiadka” i sam przyłożył ręki do reżyserii tej premiery. O ile sobie przypominam — „Sąsiadkę” grała Mrozowska i to z dużym, subtelnym odczuciem roli; była to jej pierwsza „lepsza” rola. Później, za dyrekcji Pawlikowskiego, teatr lwowski grał ze sztuk Rittnera nagrodzony na konkursie Wydziału krajowego dramat „Maszyna” i tragikomedję „Czerwony bukiet”. Pawlikowski miał dobrą rękę, poznając się na świeżym, silnym i oryginalnym talencie Rittnera, przysporzył repertuarowi teatrów polskich szereg dzieł o niecodziennej, pierwszorzędnej wartości, zyskał dla naszych teatrów współpracę autora, postępującego w technice scenicznej i rozwoju talentu coraz to naprzód.

Równocześnie pisywał Rittner i po niemiecku. Jest mistrzem sztuki pisarskiej w obu językach, nigdy też nie można poznać czy doskonały stylista niemiecki przekłada swe twory na świetną polszczyznę, czy rzecz napisana po niemiecku jest przekładem, czy oryginałem. Fejletony jego znane nam z „Kuryera Warszawskiego” i „Świata” zainteresowały czytelników „Fremdenblattu”

i innych pism niemieckich. Tomiki nowel Rittnera rozchodzą się i w wydaniach polskich i niemieckich i mają mnogo serdecznych zwolenników.

Jako dramatyk niemiecki debiutował Rittner w teatrze Jantscha w „Praterze”, wspomnianą już „Sąsiadką” (Die von nebenan) — jednakże publiczność tej sceny przyzwyczajona do fars i wodewilów, nie zrozumiała nastroju aktówki i z tragicznej fabuły wyłapał parę weselszych realistycznych momentów, bawiła się doskonale. Duże powodzenie miała natomiast w „Volkstheaterze” sztuka Rittnera „W małym domku”, wielki sukces zdobył on na tej scenie „Głupim Jakóbem”, a polemikę na łamach prasy i oburzenie ze strony „moralnej” publiczności wywołało wystawienie tragikomedji donjujańskiej „Po drodze”.

„Lato” — tak mówią ludzie — przyniesie autorowi polskiemu duże powodzenie na pierwszej niemieckiej scenie. Śp. Berger po przeczytaniu tej sztuki, oświadczył:

„Idea komedii Rittnera, temat jej jest tak dobry, że chyba tylko przypadkowo światowa literatura komediowa mogłaby to dzieło przeoczyć”.

Tadeusz Rittner ma premierę. Żegnając go, składam mu więc serdeczne życzenia wielkiego sukcesu tak imieniem własnym jak i waszego pisma, którego jest przyjacielem i które chętnie zasila swemi pracami.

KAZIMIERZ BARANOWSKI.



„1863”

Należy żądać we wszystkich sklepach papieru li-

stowego wyrobu jedynej w kraju fabryki: 3577

S. W. NIEMOJOWSKIEGO i ski we Lwowie

pod nazwą: „

„1863”

50% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla

Weteranów z r. 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863-1913

Główny skład: we Lwowie, Pasaż Mikolascha.

Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenniki franco.

„1863”

gwarantowali normalne funkcjonowanie Sejmu i w ten sposób zapobiegli konieczności takich wyjątkowych kroków, do jakich był obecnie Wydział krajowy zmuszony.

W dzisiejszym numerze „Gazety Wieczornej” kronika krajowa i sportowa znajdują się na stronicy 10.

„Oficer polski na wyspie św. Heleny”. Dalszy ciąg feuilletonu pod tym tytułem odkładamy z braku miejsca do jutrzejszego numeru.

Wystawa Gottlieba i Rubczaka otwartą została dziś w pierwszej sali Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Wystawa jest nader interesująca, tak ze względu na charakter dzieł sztuki, jak i na fakt, że odzwierciedla ona dążenia naszej paryskiej kolonii artystycznej, która obok Krakowa, stanowi nasze najżywotniejsze ognisko sztuki. P. Gottlieb wystawił szereg portretów i kompozycji o charakterze wczesnorenansowym, malowanych temperą, p. Rubczak zaś szereg akwafort o motywach bądź francuskich, bądź krakowskich oraz pejzaże. Wystawa bardzo godna zwiedzenia, potrwa czas tylko krótki.

Bratnia Pomoc Towarzystwa artystów polskich w Paryżu. Dzięki ofiarności kilku osób prywatnych kasa Bratniej Pomocy Towarzystwa uzyskała w tym roku dość znaczne fundusze na zasiłki i pożyczki zwrotne dla muzyków, plastyków i literatów. P. Edward Wittig ofiarował biust, odlany w bronzie, z rozlosowania którego osiągnięto 1000 fr. Dr. Bolesław Motz ofiarował 1000 fr., a pp. Boznańska, Srokoński, Ostrowski obrazy i rzeźby w marmurze, z rozlosowania których osiągnięto się 3000 fr. — Poza tem instytucja zainkasowała pewne dochody z koncertów i odczytów. — Fundusz p. Wittiga został już rozdzielony między pięciu członków, pozostałe zaśki rozdawane będą w oznaczonych terminach i w miarę napływu zgłoszeń.

Bratnia pomoc, to instytucja wielkiej wagi dla naszych artystów, pracujących w Paryżu przeważnie w tak ciężkich warunkach materialnych, że chwilowy brak 200 czy 300 fr. za wynajem pracowni pociąga za sobą niekiedy porzucenie pracy i zaniechanie dalszego kształcenia się.

Kwestya ruska. W Kole literacko-artystycznym odbędzie się w najbliższą sobotę o go-

dzinie pół do ósmej wieczorem pogadanka, której tematem będą dwie najnowsze książki, poświęcone Rusi, a mianowicie rzecz dr. Joachima Bartoszewicza o stanie posiadania Polski na Rusi i p. Wacława Lipińskiego o nowoczesnem ukraiństwie polskiem. Na tle tych spraw odbędzie się dyskusya. Wstęp wolny dla członków Koła, dla rodzin i wprowadzonych gości.

Nowe stacje telefoniczne. Dnia 11 bm. oddaną zostanie do publicznego użytku centralna stacja telefoniczna w Krystynopolu, a 13 bm. w Sokalu, obie z ograniczoną służbą dzienną.

Afera bursy ruskiego Tow. pedagogicznego. Wczoraj zakończyła się w s. III. jedna faza głośniejszego czasu w dziennikach afery bursy ruskiego Tow. pedagogicznego. Między innymi wieszano w tę historję kierownika tej bursy, Włodzimierza Adrianowicza, któremu zarzucono, że popełnił jakoweś malwersacye. P. Adrianowicz wniósł wobec tego do s. III. doniesienie o zbrodni oszczerstwa przeciw pp. Przepiórskiemu i Witoszyńskiemu, którzy badali księgi bursy. W czasie rozprawy, na której Adrianowicz zastępował dr. Kibitz, a oskarżonych dr. Oleśnicki, złożyli oskarżenia obszerną deklaracyę, oświadczając, że osoba p. Adrianowicza stała poza całą aferą i wieszana została w nią jedynie skutkiem oszczerznych pogłosek.

Wybory do Rady powiatowej w Brodach. Z grupy miast czek wybrano prawie jednogłośnie: ks. Przeora Płaszczycę z Podkamina, adwokata dr. Futymę z Załozec i dyr. która do Brodów Maryana Mielanckiego, członka Wydziału Sekcyi brodzkiej Związku przemysłowego.

Rozprawa szpiegowska. Adwokat dr. Dwer-nicki zawiadamia nas, że nie objął obrony żadnego z oskarżonych o szpiegostwo. O tyle prostujemy przeto wczorajszą naszą notatkę.

Stan. Leśniakowski, zakład instalacyjno-elektro-techniczny ul. Chorążczyzna 10, donosi P. T. Czytelnikom, że ceny żarówek oszczędnościowych różnych syst. obniżył do K. 1.50.

3389

Nowopowstająca fabryka lamp. Pan Wilhelm Suchestow zakłada we Lwowie, przy ul. św. Marcina 61 nową fabrykę lamp.

Firma ta wyrabiać będzie lampy gazowe o samoczynnem ciśnieniu (Pressgas-Selbstdruck), oszczędnościowe palniki gazowe najnowszej ulepszonego systemu, lampy naftowo-żarowe do oświetlania ulic, jakoteż nowo opatentowane naftowo-żarowe lampy pokojowe.

W fabryce tej pracować będzie na razie około 60 robotników. 3744



Echa otwarcia nowej fabryki tutek „Promień”. Firma Elster i Topf nadsyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Firma nasza zwraca się z gorącym i serdecznym podziękowaniem do Prezydium miasta, delegatów Izby handlowej i przemysłowej, Centralnego Związku fabrycznego, oraz galic. Instytutu eksportowego, reprezentantów głównego Zarządu T. S. L., Dyrektorów instytucji bankowych, zastępców prasy i wszystkich tych, którzy zaszczytili fabrykę naszą swą obecnością w dniu otwarcia nowego jej gmachu.

Szczerze wzruszeni, dziękujemy szczególnie za to, że w żmudnej pracy naszej podkreślona została przy tej sposobności dobra chęć śpieszenia z pomocą najżywotniejszej instytucji oświatowej naszego kraju, T. S. L., dla której chcielibyśmy jak najwięcej uczynić. Mamy nadzieję, że naszym chęciom w tym kierunku przyjdzie z pomocą szeroki ogół publiczności przez rozpowszechnienie naszych wyrobów „PROMIEN”.

Przy obopólnych usiłowaniach 5% dochód z bibulek i tutek cygaretowych „Promień”, przeznaczony dla T. S. L., może wzrosnąć do sumy, które dla instytucji tej mogą mieć doniosłe znaczenie.

Z poważaniem
ELSTER i TOPF.

WOJNA!

Ostatnie wysiłki mocarstw. — Wojenne wieści z Królestwa Polskiego. — Bułgaria namyśla się. — Bitwa pod Podgoricą.

Lwów, 10 października.

Operacje wojenne zaczęte.

Na razie oficjalnie tylko Czarnogóra podjęła ofensywę przeciw Turcyi. Nadchodzą jednak także wiadomości o starciach granicznych z innych stron teatru wojny, mianowicie z granic turecko-bułgarskiej, serbsko-tureckiej i grecko-tureckiej. Zaznaczyć należy, że starcia te nie mają żadnego większego znaczenia, nie pozwalają też na żadne wnioski co do charakteru przyszłych operacji. Naturalnem jest, że z chwilą rozpoczęcia mobilizacyi każde z państw interesowanych obsadzi swe granice małymi oddziałami wojsk, zarówno celem osłonięcia się przed patrolami nieprzyjacielskimi, jak i dla celów wywiadowczych. Z obu stron granicy stoją patrole, plutony, kompanie wprost „vis-a-vis” siebie, toteż często przychodzi do utarczek, gdy chcą sobie wzajemnie przeszkodzić w wykonaniu służby wywiadowczej.

Depeze o takich starciach zawierają nazwy miejscowości, zazwyczaj przekręcone, których często na najlepszych kartach niepodobna odnaleźć. Trudno się też bliżej niemi zajmować. — Depesze o starciach na granicy Czarnogóry dają się natomiast co do swej słuszności skontrolować i dają podstawę do odpowiednich kombinacji. Trzy główne cele mogą mieć operacye wojsk czarnogórskich: 1. terytoryalną ekspansję

w północnej Albanii i na wybrzeżu Adryatyku, 2. połączenie się z armią serbską w południowo-wschodniej części Sandzaku Nowobazarskiego celem wspólnej akcji ku Kosowemu Polu i Skoplje, 3. związanie jak największych sił regularnej armii tureckiej w Albanii.

Umieszczenie głównej kwatery w Podgoricy wskazuje na to, że Czarnogóra zamierza prowadzić akcyę głównie dla osiągnięcia pierwszego i trzeciego celu. Z Podgoricy bowiem prowadzi droga do Skodry (Skutari), dokąd zdąża także od południa Essad-basza na czele silnej kolumny wojsk tureckich.

Z tą właśnie kolumną Czarnogórcy muszą się zmierzyć, jeżeli chcą umożliwić sobie postępy w swej akcji. Tak Podgorica jak i rzeka Mat są odległe o 50 km. od Skodry. Przypuszczalnie jednak Czarnogórcy nie zwrócą się wprost przeciw Essadowi, lecz pójdą w góry, na północny wschód od Skodry i tam będą czekali na atak wojsk tureckich.

Depesza z Djakowej donosi, że Riza-bej z 4000 Arnautami wkroczył już do Czarnogóry. Sprawdzenie się tej depeszy jest możliwe choć wątpliwe, bo szczupła ilość dróg górskich prowadzących z Czarnogóry do granic tureckich zajęta jest już przez wojska czarnogórskie dążące ku granicy. W każdym razie jednak świadczy ta depesza, że Turcy znaleźli w Albańczy-

kach znakomitego sprzymierzeńca w wojnie z Czarnogórą, że Albańczycy już się ruszyli i szczerze chcą walczyć za całość państwa otomańskiego.

Nie wytrzymują krytyki fachowej niektóre depesze, nadesłane w nocy a zamieszczone z obowiązku dziennikarskiego w dzisiejszej „Gazecie Porannej”.

Nie mógł n. p. Essad basza pozostawić batalionu w Berane, leżącym w wschodnim Sandzaku, maszerując od Bitolii (Monastyr) na Dibę i Tirane do Skutari. W Berane stoi natomiast jeden batalion, jako stała załoga turecka. Ażeby ów batalion został napadnięty przez Arnautów, trudno uwierzyć. Arnautci toją przecież po stronie Turcyi. Inna znów depesza mówi, że Albańczycy zdobyli Berane, poczem wpadli na terytorium Czarnogóry. Czyż aby wpaść do Czarnogóry, potrzebowaliby zdobywać Albańczycy tureckie Berane? Reasumując treść depesz nocnych, stwierdzić można, że wypadki koło Berane i marsz na Gusinje wskazują na to tylko, że Czarnogóra stara się osiągnąć także wykazany wyżej drugi cel operacji. Starcia graniczne koło Jawora między oddziałami tureckimi a serbskimi trudno uważać za symptomy akcji Serbii, zmierzającej do zajęcia Sandzaku. Trudno bowiem uwierzyć, by Serbia i Czarnogóra chciały się na-

NAJSTARSZA Aleksandra Bienieckiego CUKIERNIA :: LWÓW, ULICA HETMAŃSKA 8

przyjmuje zamówienia na wesela i przyjęcia w miejscu i na prowincję. Poleca o każdej porze kawę, herbatę i czekoladę, lody przez całą zimę, świeże cukry, ciasta, wódki, cognac i likiery. 3683

razić Austrii i wywołać ewentualnie zbrojną interwencję tego mocarstwa.

Ze Czarnogóra pierwsza przystąpiła do podjęcia kroków wojennych, tłumaczy się ze względów wojskowych tem, że aparat mobilizacyjny jest w tem państwie bardzo uproszczony, a niewielki obszar kraju umożliwia skoncentrowanie sił zbrojnych w niewielu dniach, w którymkolwiek punkcie granicznym.

Każdy zaciągnięty w listy wojskowe Czarnogórzec posiada w domu cały rynsztunek wojenny a nawet amunicję. Po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego spieszy w swym malowniczym stroju, załknawszy handzlar i kindżał za pas, na punkt zborny, gdzie mu wydają tylko jeszcze repetierowy karabin i rewolwer. Tabor składa się z niewielu jucznych zwierząt i kobiet niosących na plecach toboły z zapasami żywności. Konie do zaprzęgów artylerii polowej i muły dla artylerii górskiej są już w czasie pokoju wyznaczone i wyćwiczone. Właściciele oddają je w kilku godzinach komendom baterii, poczem armia jest gotowa do marszu.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości o potyczce wczorajszej pod Podgoricą. Armia czarnogórska przekroczyła granicę i uderzyła na tureckie straż graniczne na wzgórzach Plavnicy, zmuszając je do odwrotu. Jest to początek akcji operacyjnej przeciw Skodrze. Sprawdzają się przeto przypuszczenia nasze, że ta akcja prowadzi będzie przez wzgórza na północ, i północny wschód od Skodry.

Ostatnie wysiłki mocarstw.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung” donosi z Konstantynopola, że mocarstwa jeszcze dziś podejmą ostatnie kroki w Sofii, ażeby skłonić rząd bułgarski do demobilizacji. Mocarstwa uwiadomią Bułgarię o swem postanowieniu zachowania na wszelki wypadek nienaruszalności Turcji i oświadczą, że nawet w razie zwycięstwa nie uzyska Bułgaria żadnych zdobyczy ani pod względem terytoryalnym, ani pod względem finansowym.

Cesarz o sytuacji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął wczoraj dwie osobistości ze świata finansowego. Rozmowa zeszła na obecną sytuację międzynarodową. Gdy w rozmowie wyrażono przekonanie, iż mądrości cesarza uda się zawieszenie zapobiedz, cesarz odpowiedział na to: „Ja sam tego dokonać nie mogę” („Ich allein kann es nicht machen”).

Następnie informował się cesarz o stosunkach na giełdzie i w instytucjach finansowych.

Wiedeń o sytuacji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacja dziś niezmieniona. Nowych faktów ani dzień, ani noc nie przyniosły. Ani Bułgaria, ani Serbia i Grecja nie poszły dotychczas za przykładem Czarnogóry.

Z terenu wojennego nadeszły wiadomości o pochodzie armii czarnogórskiej na Skutari. — Dalszych szczegółów na razie brak.

Dzienniki tutejsze zamieszczają szereg wiadomości z wybitnymi dyplomatami, z których bije prawie zupełny pesymizm.

„N. Fr. Presse” wskazuje na trudności, jakie się wyłonią po wojnie, o ile między Austro-Węgrami a Rosją nie przyjdzie do zupełnego porozumienia.

„Reichspost” atakuje Rosję za to, że przez swoją wykrętą politykę sprawiła, iż inicjatywa hr. Berchtolda na Bałkanie się nie powiodła.

„Zeit” zarzuca austriackiej dyplomacji, że wzięła się zapóźno do dzieła i nie zorientowała się szybko w sytuacji.

Rokowania Austro-Węgier z Rosją.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse” donosi, że między Austro-Węgrami a Rosją toczą się rokowania w sprawie postępowania na wypadek wybuchu powszechnej wojny na Bałkanie oraz w sprawie zlokalizowania pożaru.

Dwulicowość Rosji?

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych wierzą, że wypowiedzenie

wojny ze strony Czarnogóry nastąpiło za wyraźną zgodą Rosji. Wzpowiedzenie wojny przyjęto tu do wiadomości z wielkim zadowoleniem.

W kołach zarządu „Związku narodu rosyjskiego” odbywają się narady w sprawie tworzenia pospolitego ruszenia na wypadek wojny z Austro-Węgrami.

Przygotowania do wojny w Królestwie Polskim.

Warszawa. (Tel. wł.) W sferach wojskowych panuje niebywałe podniecenie. Oficerowie są przekonani, że wojna z Austrią łada chwila wybuchnie. W warszawskim sztabie wojennym odbywają się dniem i nocą ważne narady.

Wojska rosyjskie w drodze ku granicy austriackiej?

Warszawa. (Tel. wł.) Garnizon w gubernii potrkowskiej i kaliskiej otrzymał rozkaz posunięcia się ku granicy austriackiej. Kilka pułków rozpoczęło już marsze. Po wsiach panuje popłoch. Włościanie są przekonani, że wojna z Austrią już wybuchła.

W nadgranicznych miejscowościach odbywają się ciągle rewizje i aresztowania wśród włościan i robotników.

(Przyp. Red. Wiadomości tego rodzaju należy przyjmować z bardzo silną rezerwą a zamieszczamy je tylko z obowiązku dziennikarskiego. Do powstawania ich przyczynia się aparat policyjno-cenzuralny, nie pozwalający na informowanie opinii publicznej w sposób odpowiedni. Mnóstwo kaczek tego rodzaju zostało już w zupełności zdementowanych).

Mobilizacja pułków polskich w Rosji.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit” donosi via Berlin, że rząd rosyjski zarządził mobilizację całego szeregu polskich pułków.

Wilhelm II. w Spale.

Warszawa. (Tel. wł.) Rozeszła się tu pogłoska, że na wypadek rozszerzenia się wojny bałkańskiej, cesarz Wilhem przybędzie do cara do Spaly.

Bułgaria namyśla się.

Sofia. (Tel. wł.) Bułgarska Rada ministrów obradowała wczoraj od godz. 5 do 9 wieczorem, nie mogła się jednak zdecydować na odpowiedź na notę Austro-Węgier i Rosji, a to rzekomo dlatego, iż nie nadeszła jeszcze odpowiedź z Belgradu i Aten.

Rozstrzygnięcie zostało odłożone do końca bieżącego tygodnia. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że rząd bułgarski chce przez to odroczenie decyzji zyskać na czasie.

Słychać, że reprezentanci Austro-Węgier i Rosji prosili swe gabinety o nowe instrukcje.

Wczorajszy dzień upłynął w Sofii spokojnie. Wprawdzie krążyły pogłoski, że wojska czarnogórskie i tureckie już ze sobą walczą i że Grecja dziś rozpocznie kroki wojenne, atoli pogłoski te nie znalazły wiary.

Sofia. (Tel. wł.) Według opinii tutejszej dyplomacji sytuacja jest bardzo niepomyślna. Pewien dyplomata tutejszy wyraził się, że musiałby być niepoprawnym optymistą gdyby miał jeszcze najmniejszą nadzieję, że pókój da się utrzymać.

Atak na całej linii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslavische Korrespondenz” donosi z Podgoricy, że wczoraj rano rozpoczęły wojska czarnogórskie atak na całej linii. Książę Piotr symbolicznie otworzył ogień, dając pierwszy strzał armatni.

Król Mikołaj kazał wydać proklamację do narodu.

Bitwa pod Podgoricą.

Londyn. (TBK.) Umyślny korespondent B. Reutersa donosi z Podgoricy pod datą wczorajszą: Armia czarnogórska dziś przedpołudniem rozpoczęła wojnę atakiem na ufortyfikowane stanowisko tureckie naprzeciwko Podgoricy. Po 4-godzinnej walce armatniej Turcy ustąpili ze wzgórza Plavnice, a Czarnogórcy posunęli się naprzód celem zaatakowania wzgórza Deczicz. Po południu Turcy otrzymali posiłki. Wywiązała się ogólna walka która jeszcze trwa.

Londyn. (TBK.) B. Reutersa donosi następujące szczegóły o walce koło Podgoricy: O godz. 8 rano na stanowisku Czarnogórców najmłodszy syn króla, kapitan artylerii, książę Piotr, dał pierwszy strzał do pozycji Turków. Muzyka w głównej kwaterze zagrała hymn czarnogórski.

Po 21 minutach artyleria czarnogórska wyparła Turków ze wzgórza Plavnica. Po opuszczeniu wzgórza przez wojsko tureckie Czarnogórcy w południe pod osłoną swych dział posunęli się ponownie naprzód ku ufortyfikowanemu wzgórz Deczicz, która panuje nad drogą do Skutari.

O godz. 2 popoł. wojsko tureckie wyładowało na brzegu jeziora Skutarskiego niedaleko granicy czarnogórskiej. Wywiązała się walka, która na całej linii trwała aż do wieczora.

Król Mikołaj przedpołudniem z ks. Mirką i sztabem udał się na górę położoną koło Podgoricy i późno dopiero wrócił do głównej kwatery. W południe przybył następca tronu Danilo, główny wódz armii i ks. Piotr z pola walki celem narady z królem.

NADEŚLANIE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcji.

KAWIARNIA KRYSTAŁOWA

Od 10. bm. koncertować będzie gościnnie tylko przez 6 dni słynna orkiestra cygańska pod batutą światowej sławy kapelmistrza 5567

MAKHAJ BELA.

Obrońca w sprawach Karnych Dr. S. Lachs

otworzył kancelaryę we Lwowie, ul. Kurkowa 4. (Od 1. listopada br. ul. Podlewskiego 3, I. p.) 3720

RADCA

3722

Dr. Maksymilian Lewicki

przeniósł swą kancelaryę adwokacką do domu przy ulicy BATOREGO 32, róg Bourlarda.

MAŁY FEJLETON.

WOLTER O WOJNIE NA BAŁKANIE.

Satyra Woltera na temat ułomności ludzkich nie straciła i dziś jeszcze na aktualności wobec wypadków na Bałkanie. W opowiadaniu Woltera „Micromegas” rozmawia olbrzym z Syryuszem z pewnym filozofem ziemskim, który powiada między innymi:

— Czy wiesz, że teraz właśnie, kiedy z tobą rozmawiam, zabiera się sto tysięcy głupców naszego gatunku zwierzęcego, odzianych w kapełuszki do mordowania stu tysięcy innych, odzianych w turbany i naodwrot, i że u nas na ziemi jest to zwyczajem od niepamiętnych czasów?

Olbrzym z Syryusza wzdręgnął się i zapytał o przyczynę tych strasznych sporów między tak słabymi istotami.

— Spór toczy się — odparł filozof — o kilka kup gnoju wielkości twojej stopy. Nikt z tych milionów ludzi, którzy się nawzajem mor-

dują, nie żąda dla siebie ani odrobiny z tej kupy gnoju. Idzie tylko o stwierdzenie, czy należą one do człowieka, który nazywa się sułtan, czy też do innego, który nazywa się cesarz. Ani jeden, ani drugi nie widział i nie będzie widział w życiu tego małego skrawka ziemi, około którego spór się toczy, żadna z istot, które się obecnie wzajemnie mordują, nie widziały nigdy w życiu istoty, dla której umiera.

— O, nędznicy! — zawołał z oburzeniem olbrzym z Syryusza — co za bezmyślny obłęd! Miałbym ochotę trzema kopnięciami rozstratować całą tę kupę śmiesznych morderców.

— Nie trudź się — brzmiała odpowiedź filozofa — oni sami pracują nad swoją zgubą. Za dziesięć lat nie będzie ani setnej części tych nieszczęśliwców. Jeżeli nie od miecza, to zgina z głodu, wysiłków i z nieumiarkowania. Nie ich zresztą należy karać, lecz tych nieczynnych barbarzyńców, którzy ze swych gabinetów, trawiąc obiad, wydają rozkaz mordowania milionów ludzi, a potem jeszcze uroczą się dziękując za to Bogu.

W sprawie pomnika

Franciszka Smolki.

Lwów, 9 października.

Pomnik Franciszka Smolki, dzieło dłuta artysty rzeźbiarza, p. Tadeusza Błotnickiego, jest już ukończony.

Ci, którzy mieli sposobność oglądać to dzieło, wyrażają się z całym uznaniem dla twórcy, który z największym pietyzmem wlał swój artystyczny i duszę i uniesmiertelniał rysy wielkiego patrioty. Chodzą jednak głuche a dotychczas nie-

sprawdzone wieści, że komitet budowy pomnika ma zamiar robotę odlania pomnika w bronzie oddać pewnej firmie wiedeńskiej.

Zastrzegamy się z naciskiem, że są to pogłoski niesprawdzone, gdyż nie przypuszczamy, aby komitet chciał ten zamiar urzeczywistnić, tem bardziej, że mamy na miejscu we Lwowie pracownię odlewniczą, która już kilka tego rodzaju robót ku zupełnemu zadowoleniu wykonała.

Mamy tu na myśli pracownię p. Jana Kupieckiego przy ulicy Sykstuskiej, w której w ostatnich niedawnych dniach wykończono i oddano najzupełniej poprawne biusty śp. Romanowicza, Durskiego itp., odlane w bronzie.

Jeżeli się tak wiele mówi o popieraniu przemysłu krajowego — należy czynem to stwierdzić i dać możliwość tym, którzy w tej gałęzi pracują, aby wykazali co umieją, zwłaszcza, że w tym roku gmina miasta Lwowa udzieliła z funduszu przemysłowego p. Kupieckiemu pożyczki na cele rozszerzenia pracowni i urządzenia jej według najnowszych wymogów.

Mamy nadzieję, że komitet budowy zechce wziąć tych kilka słów pod rozwagę, tem bardziej, że wykonanie tego odlewu w kraju już z samego pietyzmu dla Smolki uskutecznione być powinno.

J. S.

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 9. października.

We wtorek dnia 8 bm. rozpoczął sejm bukowiński obrady w obecności prawie wszystkich posłów.

Prezydent kraju, Rudolf hr. Meranu, przybył w towarzystwie szefa biura prezydyalnego hr. Ezdorfa.

W sejmie zjawił się też poraz pierwszy poseł na sejm krajowy były minister kolei dr. Stanisław Głabiński.

Po zagajeniu, wygłoszonem przez marszałka kraju hr. Hormuzakiego, zabrał głos prezydent kraju, Rudolf hr. Meranu, stwierdzając, że jako naczelnik polityczny zarządu kraju uważa za swój przyjemny obowiązek prosić panów posłów, by mu swego zaufania nie odmówili i ażeby na podstawie swej dokładnej znajomości interesów kraju podawali mu inicjatywy korzyść przynieść mogące administracji, które w ramach ustawy uwzględniać będzie.

Po przemówieniu prezydenta kraju nastąpiło ślubowanie posłów. Poseł dr. Stanisław Głabiński ślubował w języku polskim i ruskim.

Następnie odczytano wnioski nagłe i wniesione interpelacje.

W końcu w myśl wniosku posła dr. Onciula uznano wybory, przeciw których ważności wpłynęły protesty i w poprzedniej sesji odesłano do Wydziału krajowego, celem przeprowadzenia dochodzeń za ważne.

Na wniosek posła dr. Onciula uchwalono wybrać komisję sejmową, każdą z 9 członków, z których po 8 wybierać mają kurye, a 9 cała Izba.

Następne posiedzenie plenarne odbędzie się w poniedziałek dnia 14 bm.

NADESLANE.

ZEBY wykonuje Zakład dent. techn. **Józefa RAPPAPORTA** Lwów, Sykstuska 19 (gdzie kawiarz nie Splendide) według najnowszej metody. 3737

polecą: kompletne urządzenia mieszkań, biur, hoteli itp. w najmodniejszych stylach, wyrobu własnego, według modeli wiedeńskich, paryskich i londyńskich, o pierwszorzędnej wykonaniu i po przystępnych cenach. Meble gięte, meble żelazne i mosiężne. Dogodne ulgi w spłatach. 3197

Największy
w kraju
MAGAZYN

Spółki Stolarzy Lwowskich
(Dom własny). Rok założ. 1854. Lwów, plac Bernardyński 17. Nr. Telef. 566.

JULJUSZ GERMAN.

Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy.

Podniósł ją, posadził obok siebie, zaczął gładzić jej włosy.

O rozpuszczone warkoczki, świecące złotem gwiazdami, przez które śmieje się szczęście.

Jęknął głucho. A na jego dłoń zaczęły spadać ciche, bez szlochu, piekące łzy panny Mircekiej.

— Czekałam na ciebie dwa dni... nie przyszedłeś... tak się męczyłam... strasznie...

Głos jej zcichł do niewyraźnego prawie szepotu:

— Czułam, jak wtedy na tym wieczorze dla Miszowskiego wstydziliś się mnie, że mam twój narzeczoną, ja taka, o której ludzie mogą mówić źle, śmiać się... Myślałam, że, jeżeli wtedy pożegnasz się ze mną, nie wrócisz już nigdy. Tak się bałam... I chciałam cię zatrzymać bodaj na jedną noc. Zatrzymałam...

W urwanym jęku zgasł szepot:

— Zatrzymałam. I oddałam ci pierścione, bom była niegodna. A gdyś wychodził odemnie rano, myślałam... szalone, wariackie myśli... że może... ładna jestem i tak kocham, że może wrócisz jeszcze i przebaczysz...

— Co mam przebaczyć? — szepnął Bolima. — Ach, dziecko, biedne, najdroższe dziecko — pomyślał w tej chwili z bezmiernym zalem i czułością.

Podniosła głowę, spojrzała mu wprost w oczy. Rozpłomienione źrenice świeciły błękitną stalą.

— Żem ciebie godną nie była. Bo widzisz... ja ciebie jak świętego... O gdybyś był przyszedł... Ja przyjść do ciebie nie śmiałam... wstydziałam

się. Tak się modliłam, żebyś przyszedł, przed naszym obrazem kochanym modliłam się do dobrych aniołów... I myślałam, że już wszystko stracone... że mam być tylko na jedną noc kochanką...

Krwawy ból ośliźnął się po tem słowie.

— Dlaczegoś nie przyszedł? — powiedziała nagle śmiertelnie zmęczonym głosem.

Bolima pomyślał z przerażeniem, że spał, odpoczywał znużony, gdy ona męczyła się krwawo. Gdy ona płakała i modliła się, walczył z myślami o niej, z wygodnymi myślami, które odrzucały ją niechętnie, które ambicyi jego groziły ślizkiem upokorzeniem. Bał się, poprostu bał się przyjść do niej po tej nocy. Błądził pod teatrem, czekał na przypadkowe spotkanie.

Dziś wieczorem szukał jej wszędzie, nieświadomą myślą wiedziony przyszedł tu. Znalazł, tak, znalazł.

— Dzisiaj byłem — szepnął bezdźwięcznie.

— Widzisz, ja się za bardzo męczyłam. Tak sama byłam, tak bardzo sama znowu... I myśl, że ty nigdy nie wrócisz...

Zerwała się, stanęła przed nim.

— Dziś po południu, gdyś może ty pukał do drzwi, przyjąłam jednego z tych, którzy wciąż krążą koło mnie. Ten książę... Byłam tak strasznie sama, spłakana, myślałam, że ty nie przyjdiesz nigdy, że gardzisz... Byłam zrozpaczona. Nie patrz tak na mnie, nie patrz. Kazik...

— Tak jest, zapóźno! — krzyknęła rozdzierającym głosem.

W drzwiach zjawiała się wystraszona twarz kelnera, który wnosił srebrny kubek z butelką szampana. Zniknął na groźny ruch Bolimy.

— Zapóźno, zapóźno — powtarzała — byłam bez sił, bez woli. Łzy zmęczyły mnie do śmierci. Nie mogłam się bronić... na pierwsze słowo prośb... ktoś kłęczał u moich nóg... zamknęłam oczy... W głowie miałam gniotący mrok... tak strasznie ciemno... I moje szczęście,

zabite, jak dziecko w trumience... I myśli, że nie wrócisz... Zapóźno...

Osunęła się na kanapę, zaczęła szarpać drobnymi rękami ufrizonowane kunsztownie splety blond włosów.

— Już piłam znowu, byłam z nimi w „Variété”, już to samo znowu, to samo, co dawniej — na zawsze. O, nie patrz tak na mnie, Kazik, chodź tu do mnie.

Chwyciła go za rękę, chciała ją podnieść do ust, wyrwał ją nagłym, zrozpaczoną ruchem.

— Gardź mną, powinienes bić, bić...

Rozpłomieniona twarzyczka skurczyła się grymasem piekącego bólu.

W głowie Bolimy tańczyły jaskrawym korowodem myśli bezładne, z nich wysuwała się raniąca krwawa stal sztychernej świadomości: „Otoś sam szczęście rozdarł sobie na strzępy, bezsilny, nie umiejący żyć marzycielu, otoś ją i siebie stracił w błoto, chcąc lecieć na złotych skrzydłach do gwiazd”.

Bezdenne upokorzenie zginało mu ramiona ołowianym ciężarem, jakby ich wspólne cierpienie stopiło się w jeden głaz okrutny i cisnęło go w proch niewolnika, sługę.

Szukał daremno słów. W tej chwili nie mógł jej powiedzieć nic, nic, w tej chwili nie wiedział, kim jest, nie wiedział, kto ona.

Podszedł do niej bezwiednie, nachylił się nad nią. Ujrzał, że twarz jej była postarzała od bólu, zmięta. Zarzuciła mu rękę na szyję, lecz odwróciła twarz do ściany.

— Słuchaj — szeptała niewyraźnie drżącymi, spierzchniętymi jakby od gorączki ustami — będę kochanką twoją, jeśli chcesz, tylko kochanką. To byłoby najlepiej. Trzeba było tak sprawę postawić od początku... mówiłam ci przedtem, prosiłam. Chociaż nie wiem, czym teraz warta nawet tego. Zapomnimy, żeś niegdyś chciał, a-bym była twoją narzeczoną, zapomnimy. To już było dawno, tego już niema.

C. d. n.

Auto-Palais

W. RIPPER
KRAKÓW

Wyłączne zastępstwo Austriackiej Fabryki samochodów, motocykli i rowerów „Puch” w Gracu.
PL. SZCZEPAŃSKI L. 2.
TELEFON 0460.

Warsztaty, naprawy samochodów i garaż z 30 b. sam. Skład benzyny i oliwy. Stock pneumatyków. Wynajem samochodów.
ul. Smoleńska 1, 31. Telef. 1007.

Ekonomista.

O węgla krajowym i jego zbycie w kraju.

(Referat dyr. Tadeusza Filipiego, wygłoszony na wiecu przemysłowym we Lwowie dnia 6 października br.).

(Dokończenie).

Ale poco teorye, skoro są już żywe przykłady. Wszak mamy w kraju naszym wielkie zakłady fabryczne, w których para wszelkiej jakości wytwarza się wyłącznie i jedynie z galicyjskiego mialu węglowego, bez żadnej domieszki, a zakłady owe w tym właśnie sposobie opalania znajdują wprost zdumiewająco korzystny rachunek.

Do zakładów takich należą:

Rafinerya nafty w Trzebini, huty cynkowe w Trzebini i Sierszy, fabryki cementu w Szczakowej i Sierszy, browary w Okocimie i Tenczynku, cegielnie w Trzebini i Krzeszowicach, centrale elektryczne w Sierszy i Krakowie, oraz wiele innych drobniejszych zakładów.

To samo odnosi się i do węgla dla domowego opalu. Do walki z uprzedzeniem trzeba już fachowej wiadomości, więc akcyę tę najlepiej poprowadzić mogą producenci, względnie wyszkoleni należycie ich handlowi zastępcy. Organizacya bojkotowa stać tutaj może w rezerwie, jako ostatni argument.

Natomiast z konsumentami złośliwymi rozprawić się już musi same społeczeństwo — konsument złośliwy jest ten, kto używa węgla pruskiego z całem przeświadczeniem, że przez to krzywdzi krajową produkcję.

Do tej kategorii zaliczyć więc trzeba i tych konsumentów uprzedzonych, którzy pomimo, że ich się przekonało, iż nie mają słuszności, z uporem trwają przy węglu pruskim. Takich konsumentów czy węgla domowego, czy przemysłowego, trzeba będzie zwalczać z całą bezwzględnością, słowem i czynem.

Trzeba koniecznie stanąć na skrajnem stanowisku i galicyjskie przedsiębiorstwa fabryczne, sprzedające w kraju swój fabrykat a węgiel sprowadzające z Prus — uważać i traktować jako ekspozyturę pruską, założoną tylko w tym celu w Galicyi, aby zaoszczędzić opłaty cła wchodowego, od gotowego fabrykatu i wyłudzić dla swych wyrobów podstępnie markę „wyróbu krajowego“. Organizacya bojkotowa takie firmy z szczególną troskliwością powinna prowadzić w ewidencji, a odkryłaby fakty wprost o pomstę do nieba wołającej niesprawiedliwości i niewdzięczności wobec własnego społeczeństwa.

Tutaj niema innej rady, jak tylko bojkot na bojkot. Kto rozmyślnie z świadomością bojkotuje węgiel galicyjski, ten niech podpadnie pod bojkot społeczeństwa tego kraju, a nastąpi sanacya oplakanych dzisiejszych stosunków.

Organizacya bojkotowa już tyle dobrego zdziałała dla krajowego przemysłu, że ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wglądać bliżej w wewnętrzną manipulacyę tego przemysłu i chłostać bezwzględnie to, co na chłostę zasługuje.

Rodzime kopalnictwo węglowe zanosí do społeczeństwa skargę, że dzieje mu się wielka, niezasłużona krzywda.

Dowody na poparcie tej skargi są jasne i przekonujące, oparte niestety na cyfrach.

Uczciwie myśląca część społeczeństwa nie tylko uznaje słuszność tej skargi, ale co więcej rozciąga ją na zagrożony interes ekonomiczny całego kraju i potępia sprawców. Organizacya bojkotowa musi być wykonawcą wyroku. Jest to ciężkie i nieprzyjemne zadanie, bo dla wyrugowania pruskiego węgla zwalczać przyjdzie własnych ziomków, czasem bliskich, pod jednym i tym samym dachem żyjących, zwalczać przyjdzie jednostki potężne kapitałem i stanowiskiem społecznym, a przecież zapominające w tym wypadku o obywatelskiej powinności.

Ale to trudno, do wielkich celów potrzeba wielkich środków, a cel jest zaiste wielki i piękny!

Wielki i piękny jako odwet za poniesione krzywdy, wielki i piękny jako ufundowanie ekonomicznej niezależności, wielki i piękny jako akt solidarności i niezłomnej woli naszego społeczeństwa.

Z chwilą, gdy ani grudka pruskiego węgla nie splami tej ziemi, stanimy materyalnie i intelektualnie na tak silnych podstawach, że zaiste najśmielsze marzenia całych generacji bliskie będą urzeczywistnienia.

Spekulacya — a przemysł.

Ubiegły tydzień, w którym giełdy efektów tak znacznemu uległy wstrząśnieniu, uprzytomnił znów nietylko większym ale mniejszym „kapitalistom“ starą prawdę, że przy każdej spekulacyi, jakiegokolwiek bądź rodzaju, obok najpewniejszych na pozór, najkorzystniejszych widoków zysku stoi szare widmo, zwane ryzykiem. W chwilach wznoszącej się koniunktury, w chwilach rozszalałej haussy na giełdach, publiczność widma tego nie dostrzega, nawet chętnie o niem zapomina i widzi przed sobą tylko ponętne szanse łatwego dorobku. Jak szybko i jak gwałtownie ułuda taka rozwiązać się może, to tydzień ubiegły wykazał znów aż nadto dosadnie i dobitnie. Dotknął on boleśnie zwłaszcza tych, którzy swe spekulacye opierali nie na naturalnym rozwoju realnych wartości, lecz jedynie na gonitwie za szczęściem, na urojonych „możliwościach“. Koszta bolesnej tej nauki ponieśli zaś tym razem przeważnie mali kapitaliści. Niejeden z nich, dotknięty gromem spadku kursów, nie miał już dość energii, siły i zasobów, aby poniesioną stratę powetować chociaż częściowo przy ponownej, bardziej już umiarkowanej „haussie“ — i dotkliwą stratą przypłacił krótkie swoje marzenie o bogactwie.

Takie bolesne rozczarowania mają dobrą i złą stronę. Dobrą jest tkwiąca w nich przestroga przed opieraniem spekulacyi na fantomach, złą ta okoliczność, że wielu, bardzo wielu popośniało, co Niemiec nazywa „das Kind mit dem Bade ausschütten“, to znaczy, że zraża się nietylko już do wszelkich spekulacyi, lecz także do lokowania swoich zasobów pieniężnych w papierach, chociażby najpewniejszych, lecz nie posiadających jeszcze charakteru „popularnego bezpieczeństwa“. A przecie obok rent państwowych i listów zastawnych, istnieje jeszcze dużo papierów przemysłowych, których wartość jest tak skonsolidowana, że daje gwarancye stałych dobrych zysków przy niewielkiej tylko chwiejności kursów.

Ostatnie wstrząśnienia na giełdzie spowodowane zostały głównie tem, że znaczna część publiczności, szukającej dorobku na giełdzie, odwróciła się właśnie od takich „spokojnych“ i stałych papierów i rzuciła się z zapałem na inne, albo już czysto spekulacyjne, albo też wyśrubowane już sztucznie aż do karkołomnej wysokości, nie pozostającej w należytnym stosunku do ich rentowności nawet w najlepszym razie. I tylko ta spekulacyjna nieopatrność, ten „owczy pęd“ w fałszywym kierunku zemścił się teraz na tych, którzy mu ulegli, a bynajmniej nie „gra na giełdzie“, jako taka. W żadnym zaś razie nie należy z wypadków przeszłego tygodnia dedukować, jakoby już samo lokowanie pieniędzy w efektach przemysłowych było — wielkim ryzykiem — wielką śmiałością, a nawet lekkomyślnością.

Uważamy za wskazane stwierdzić to z całym naciskiem właśnie wobec naszej, polskiej publiczności, która właśnie w dziedzinie takich interesów finansowych nie posiada jeszcze żadnego wyszkolenia i często rozmaite objawy tłómaczy sobie fałszywie. — U nas panuje jeszcze taka nieufność do lokowania kapitałów w akcyach lub udziałach przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, zwłaszcza krajowych, że trudno na tej podstawie stworzyć jakie większe dzieło, któreby dobre dawać mogło zyski — ludności nowe pole do pracy. Dzięki temu — co prawda — nasza publiczność nie garnie się też do karkołomnych spekulacyi na giełdzie, wskutek czego i to zeszłotygodniowe wstrząśnienie na giełdach nasz kraj może w najmniejszej tylko dotknąć mierze.

Ten atoli zysk bynajmniej nie równoważy wielkiej szkody, jaką ponosi nasze gospodarstwo krajowe przez to, że średni i mali nasi kapita-

liści wołają lokować swoje oszczędności — przeważnie w filiach obcych banków, niż finansować niemi nowe, a żywotne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Należy też jasno zdać sobie sprawę, że co innego takie umieszczanie pieniędzy w akcyach rzetelnych fabryk, nie wystawionych wogóle na grę na giełdzie, a co innego rozszalała spekulacya haussowa w papierach, które już dawno przekroczyły granicę realnej swej wartości i są już po prostu tylko obiektem — loteryjnym.

Walka o kanały.

Żywotny interes gospodarczy zawsze sam wywalczył sobie zdoła uwzględnić i prawo bytu, chociażby miał przeciwko sobie najsilniejsze względy polityczne lub inne postronne. Najwymowniejszym tego dowodem i przykładem jest sprawa budowy kanałów od Dniestru do Odry.

Onegdaj, jak wiadomo już z depesz, była u ministra handlu wielka deputacya z Dolnej Austrii, Moraw i ze Śląska, która domagała się utrzymania w całej pełni projektów kanałowych z r. 1901, zwłaszcza budowy kanału Dunaj-Odra.

Zatem już w tych trzech krajach, w których jeszcze przed kilku laty z powodów politycznych i z — zawiści względem Galicyi projekt budowy kanałów ostro zwalczano — dziś wytworzyło się silne przeświadczenie, że są one dla dalszego rozwoju gospodarczego Austrii konieczne i potrzebne.

Ten zwrot w opinii znalazł już w roku zeszłym silny wyraz w licznych artykułach „N. Fr. Presse“, oraz innych pism wiedeńskich, dziś ujawnia się jeszcze silniej i skłania interesowane w tej sprawie koła do energiczniejszej jeszcze akcyi. Walka przeciwko kanałom zamienia się na walkę o kanały na całej linii.

Dla nas zwrot ten jest bardzo korzystny — jest najskuteczniejszem poparciem dla naszych usiłowań, mających na celu zapewnienie ciągłości budowy kanału galicyjskiego. Jeśli bowiem kanał Dunaj-Odra okazał się niezbędnym potrzebnym, to w daleko większej mierze za konieczne i niezbędne uważać trzeba otwarcie takiej drogi wodnej przez Galicyę, kraj pod względem komunikacyjnym najbardziej zaniedbany. Zresztą — dopiero w ścisłym z sobą połączeniu, oba te kanały nabiorą wielkiej wagi i doniosłości dla całej monarchii. To też usiłowania Dolnej Austrii, Moraw i Śląska, mające na celu wywalczenie budowy kanału Dunaj-Odra, znajdują ze strony Koła polskiego najenergiczniejsze poparcie.

Zapewnienie budowy dróg konkurencyjnych.

Bardzo doniosła dla budżetu krajowego sprawa dróg konkurencyjnych w Galicyi została ostatecznie korzystnie dla kraju załatwiona. Minister skarbu p. Zaleski zgodził się na potrzebny na ten cel wydatek i w całości wnioski ministra robót publicznych zaaprobował. Mianowicie ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu przyznało galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu na budowę ukraińskich mających dróg konkurencyjnych następujące subwencye, ustanowione według procentowego stosunku kosztów: 1) Na strategiczne drogi I kategorii 50 prc., 2) na strategiczne drogi II i III kategorii 40 prc., 3) na drogi o żadnym lub minimalnem strategicznem znaczeniu 33 prc.

W analogiczny sposób uwzględniano koszt utrzymania tych dróg. Subwencye na budowę dróg idą na rachunek nadzwyczajnej dotacyi drogowej, subwencye na utrzymanie na rachunek zwyczajnej.

Przyznanie subwencji następuje z zastrzeżeniem terminu preliminarowania i konstytucyjnego uchwalenia właściwych kredytów i związane jest z warunkiem, aby potrzebny kredyt budowlany dla każdej poszczegółnej budowy zapewniony był ze strony kraju i lokalnych interesentów i by — przy pomocy subwencji państwowej — zapewnione było przyszłe utrzymanie tych dróg w stanie, odpowiadającym wojskowemu wymaganiom.

Ogół kosztów budowy dla dróg konkurencyjnych obliczano na 18,099.800 koron, subwencja państwowa, w procentowym stosunku obliczana, wyniesie więc 7,885.630 kor. Obliczenie kosztów nie jest jeszcze dotąd ściśle i polega tylko na ogólnym oszacowaniu. Kraj więc nareszcie będzie w stanie przeprowadzić na szerszą skalę budowę dróg z wielką korzyścią nie tylko dla lokalnych interesentów, ale przede wszystkim dla ludności roboczej, która znajdzie przy budowie dróg obfity zarobek.

GIEŁDA A WOJNA.

Giełda wiedeńska, jak wiadomo już z deszczu, także w dniu wczorajszym chwiała się między nadzieją a obawą i ulegała częstym zmianom nastroju, stosownie do nadchodzących z Bałkanu wieści, co dobitnie odbijało się na kursach.

Podobnie chwiejne usposobienie panowało w dniu poprzednim na giełdach londyńskiej i berlińskiej, podczas gdy paryska okazywała większą stałość. W Londynie oddziaływała nieco deprymująco wiadomość, że z Banku angielskiego wysłano za przeszło 20 milionów koron złotą rzekomo do Egiptu, a w rzeczywistości do Turcji. Wskutek tego podniósł się zaraz dyskont prywatny na blisko 4 procent, tak że zbliżył się do raty bankowej. Wywołało to pogłoskę, że Bank angielski zmuszony będzie podwyższyć dyskont na 4½ a może nawet 5 procent. Tymczasem z miarodajnych sfer jeszcze onegdaj rano zapewniano, że od takiego kroku nie ma jeszcze należytego powodu.

Także z Banku austro-węgierskiego odplynęło w ostatnich dwóch dniach do Turcji złota za blisko 2 i pół miliona koron. Między innymi wysłano tam z Wiednia 40.000 sztuk napoleondorów — dwudziesto-frankówek, za które płacono po 19'18 K.

W handlu Austro-Węgier z Serbią i Bułgarią nastąpiła już z powodu ogłoszenia w obu tych krajach dłuższych moratoryjów zupełna stagnacja. Pretensje i należitości przemysłowców i eksporterów austro-węgierskich, które ulegną prawnym skutkom moratoryjów, obliczają w Wiedniu ogółem na 35 milionów koron, z czego na Serbię przypada 20, a na Bułgarię 15 milionów koron. Obok przemysłu włóknistego dotknięty jest głównie przemysł skórný.

Na giełdzie zbożowej w Budapeszcie ceny pszenicy uległy onegdaj niewielkiej niższości, natomiast gwałtowna hausse'a w owsie trwa dalej. Hausse tę wywołał i utrzymuje pewien „rynek” spekulacyjny, który rozsiewa najfantastyczniejsze wieści o rzekomo ogromnych zakupach owsa przez Serbię i Bułgarię i tym podobne. Onegdaj ceny owsa w handlu term. dosięgały chwilami niebywałej wysokości 12'70 K. Zarządzenie Rady giełdowej, o którym wczoraj donieśliśmy, pozostało bez skutku. Hausse'a ta jest najzupełniej sztuczna i nieuzasadniona, ponieważ tegoroczny sprzęt owsa był w obu częściach monarchii tak znaczny, że wystarczy na pokrycie nawet o wiele większego, niż normalne, zapotrzebowania.

STRAJKI.

+ **Strajk czeladników krawieckich we Lwowie.** W bieżącym tygodniu wybuchł we Lwowie strajk czeladników, zajętych u żydowskich majstrów krawiectwa damskiego oraz u majstrów, trudniących się wyrobem mundurków studenckich, bądź na miarę, bądź też konfekcją gotowych mundurków dla kupców.

Żydowskich majstrów, wykonujących krawiectwo damskie, istnieje we Lwowie około 100; zatrudniają oni około 1000 czeladników i czeladnic. Strajkujący żądają podwyższenia płac o 30 proc. i skrócenia czasu pracy od godziny do półtorej godziny, a to zależnie od klas, na które strajkujący podzielili majstrów. Dotychczas pobierali strajkujący mężczyźni, tytułem tygodniowego wynagrodzenia po 30 do 48 koron, zaś kobiety po 16 do 24 koron. Praca zaś trwała dotychczas od godz. 8 rano do godz. 7, względnie 8 wieczorem, z przerwami, wynoszącymi od pół-

torej do dwóch godzin na obiad i śniadanie. Poza tem żądają strajkujący, aby majstrowie nie używali więcej uczniów wzgl. uczennic do posyłek, lecz zatrudniali jedynie uczniów w warsztacie; natomiast robotnikom przysługiwaćby miało nadal prawo posyłania uczniów celem zakupywania środków żywności w czasie pracy. Wreszcie żądają strajkujący uregulowania wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe, a to zależnie od klasy przedsiębiorstwa, po 70 do 100 hal. za godzinę. Po północy miałyby obowiązywać podwójne wynagrodzenie.

Żydowskich majstrów trudniących się wyrobem i konfekcją mundurków studenckich jest we Lwowie 8; zatrudniają oni około 100 robotników. Obecnie minął w tym dziale krawiectwa rok od ostatniego strajku, który zakończył się kompromisem ułożonym i przez obie strony przyjętym na przeciąg jednego roku. Strajkujący mundurkowcy żądają również podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy. Dotychczas pobierali tytułem tygodniowego wynagrodzenia po 30 do 40 koron i pracowali od godziny wpół do 8-mej do godz. 7 wieczorem z przerwami wynoszącymi jedną do półtorej godziny.

Dział konfekcji mundurków studenckich we Lwowie jest często nawiedzany strajkami przed 2 lata strajkowali nawet majstrowie a to wobec kupców gotowych ubrań, którym dostarczają mundurków z otrzymywanych od kupców materiałów i dodatków. Po strajku otrzymywali krawcy od kupców po 2'40 do 2'70 koron za uszycie bluzki studenckiej.

Majstrowie zajmują dotychczas stanowisko odmowne i nie rozpoczęli jeszcze ze strajkującymi żadnych pertraktacji, gdyż uważają ich żądania za zgoła niemożliwe do spełnienia.

Ponieważ część robotników nie bierze udziału w strajku powstają w pracowniach utrzymujących ruch zaburzenia.

Część strajkujących zgłasza się do kupców i przyjmuje od nich roboty z pominięciem majstrów, czemu przeciwdziała magistrat i stowarzyszenie przemysłowe krawców, albowiem robotnicy nie są uprawnieni do samoistnego prowadzenia krawiectwa.

Lwów, 10 października.

Nowy układ z „Vacuum Oil Company”. „N. Fr. Pr.” donosi: Od pewnego czasu toczą się pomiędzy rządem austriackim i węgierskim z jednej strony a „Vacuum Oil Company” z drugiej strony rokowania w sprawie załatwienia istniejących dyferencji.

Prawdopodobnie nastąpi porozumienie na tej podstawie, że „Vacuum Oil Comp.” zobowiąże się przystawać politykę swoich interesów do interesów austriackiego przemysłu naftowego, tak, aby przemysłowcy austriaccy i w przyszłości nie ponieśli szkody. „Vacuum Oil Comp.” otrzyma pewną oznaczoną ilość kontyngentu, który będzie mogła puścić na wewnętrzny rynek austriacki.

Rząd cośnie zarządzenia, które swego czasu poczynił przeciwko „Vacuum Oil Comp.” a które doprowadziły do zamknięcia fabryk tego Towarzystwa.

Skutki porozumienia nie będą jeszcze w tym roku zbyt znaczne. Czy w przyszłym roku przyjdzie do utworzenia kartelu, nie da się obecnie przewidzieć.

Budowa koszar kolejowych na dworcu w Płaszowie. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie oddała wykonanie budynku dla pomieszczenia koszar kąpieli natryskowych i t. d. na stacyi kolejowej w Podgórzu-Płaszowie firmie Michał Mikoś w Tarnowie.

Marki ochronne. We wrześniu br. zarejestrowano w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej następujące marki ochronne:

1) dnia 3. Nr. 1371. Okrągła etykieta z obrazem budynku i napisem „Libanon”, oraz „Hebräisches Gymnasium Jaffa” przez Hersza Premingera, fabryka kremów chemicznych w Horodence, na pastę do obuwia;

2) dnia 6. Nr. 1372. Obraz sowy, przez Szymona Seifa, wyrób mydła i świec w Drohobyczu, na mydło;

3) dnia 27. Nr. 1373. „Schliff-Seife”, oraz obraz krążka, na którym leży nóż, przez Feigę

Mindel Schrenzel, wyrób mydła i świec we Lwowie, na mydło.

NADESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Galicyjskie Biuro koncertowe M. TÜRKA.

3738

Z repertuaru na rok 1912—1913

:: 10 KONCERTÓW :: W ABONAMENCIE

w sali Teatru miejskiego i Gal. Towarzystwa muz.

25 października w sali Teatru miejskiego:

Jaques Urlus

tenor bohaterski z Bayreuth i Metropolitan opery w Nowym Yorku.

4 listopada w sali Gal. Towarzystwa muzycznego:

Janina Korolewicz

śpiewaczka.

27 listopada w sali Teatru miejskiego:

I. Koncert symfoniczny wielkiej orkiestry Filharmonii warszawskiej. Dyrygent Zdzisł. Al. Birnbaum.

29 listopada w sali Teatru miejskiego:

II. Koncert symfoniczny wielkiej orkiestry Filharmonii warszawskiej.

10 marca w sali Teatru miejskiego:

IGNACY PADEREWSKI.

Na powyższe 10 produkcji biuro koncertowe wydawać będzie bilety abonamentowe ze znaczną zniżką ze zwykłych cen miejsc. Zamówienia abonamentów przyjmuje tylko do 20 października Skład nut W. Zadurawicza we Lwowie ul. Akademicka 8. Ilustr. prospekt, zawierający szczegóły sezonu koncertowego, otrzymać można bezpłatnie w składzie nut Zadurawicza.

Sławny znany dom towarowy dla kompletnych wypraw słuźnych: **MARYA FRÄNKEL**

Rynek 1. 32 Lwów Halicka 1. 1.

Poleca: Najnowsze materje wełniane angielskie i francuskie, najmodniejsze jedwabie oryg. paryskie na suknie i kostymy, plusze selskinowe na żakiety i płaszcze, płótna śląskie, weby, szyfony, bieliznę stołową, kapy pluszowe, portyery, dywany, firanki etc. z pierwszorzędných fabryk po bajecznie niskich stałych cenach. Próbkę na żądanie darmo. TELEFON 358. 3362

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Wilhelm Lauterstein Lwów Akademicka 8
b. elew kliniki dermatolog. w Berlinie, sekundaryusz oddz. chorób skórnych szpitala powsz. 3396

Dr. Greliński
ordynuje w chorobach dróg moczowych od 3—5 popoł. 3534 ul. Fredry 7, 1 p. Telefon 978.

NOWO WPROWADZONY, ułatwioną metodą sławnej Akademii - - **krój angielski** na żakiety - - Drezdeńskiej - - **plaszcz** i t. d. przez wys. c. k. Nam. konc. szkoła kroju i szycia **E. WECKERÓWNY**, plac Halicki 14, II. piętro. Wpisy uczennic od 30. sierpnia codziennie. 3563

KANCELARYA ADWOKATA
Dra STEFANA FRENKLA
3636 przeniesiona została do domu ul. Batorego 34.

Adwokat Dr. Leon Sternhell
w Złoczowie mieszka obecnie przy ulicy Sobieskiego, naprzeciw Sądu obwodowego. 3691

Adwokat Dr. Leon Reich
przeniósł swą kancelaryę do domu przy ul. Kraszewskiego 1. Telefon 720. 3707

Doc. Dra Eug. Piaseckiego
Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ul. 3-go Maja 2. Ord. od 3—4. Telef. 1232. 3719

KRONIKA KRAJOWA.

Jarosław.

W przededniu 25-letniego jubileuszu „Gwiazdy”. W niedzielę dnia 6 października święciło tutejsze stowarzyszenie mieszczan „Gwiazda” 25-lecie swego istnienia. Założone dnia 18 października 1887 r., stowarzyszenie „Gwiazda” od samego założenia ożywione było duchem narodowym, o czym świadczy praca oświatowa stowarzyszenia. Przez założenie w łonie Towarzystwa kasy zapomogowej dla podupadłych członków, spieszyła „Gwiazda” z pomocą zubożałym członkom. W rzędzie przewodniczących lub ich zastępców, widzimy obecnego członka Wydziału krajowego, dr. Władysława Jahla, podówczas wiceburmistrza Jarosławia. Około rozwoju Towarzystwa nie mało też zasłużył się s. p. Jan Kwiatkowski, nadinżynier kolejowy. Usilna praca i zapobiegliwość członków, przyniosły znaczne dochody i pozwoliły nie tylko uwolnić Towarzystwo od ciężących na niem zobowiązań, lecz postawić je na tak silnych podstawach finansowych, iż Towarzystwo pod względem majątkowym należy obecnie do najlepiej sytuowanych Towarzystw w mieście. „Gwiazda” jarosławska przystąpiła niedawno do Związku „Gwiazd” galicyjskich.

Rohatyn.

Włec nauczycielski. W piątek dnia 4 b. m. zjechało się nauczycielstwo tutejszego powiatu na wiec, który się odbył w sali „Sokoła”. Poślowie dr. Halban, Krzczunowicz i dr. Lewicki usprawiedliwili telegraficznie swoją nieobecność i zapewnili, że sprawę nauczycielską popierać będą.

Wygłoszono dwa referaty: O regulacji płac i pragmatyce służbowej. Po dyskusji, w której poszczególni mówcy wskazali na nędzną płacę i złe stosunki prawne nauczycielstwa dokonano wyboru dwu delegatów, mających uczestniczyć w deputacji do Sejmu. Tegoż dnia zawiązało się tu „Ognisko naucz.” jako wyraz protestu przeciw samowolnemu postępowaniu wszechpolskich menderów „Polsk. Tow. Pedag.”

Nauczycielska konferencja okręgowa obradowała tu 26. września pod przewodnictwem inspektora szkolnego Hoffmanna, który jako wielki zwolennik kooperatywy wybrał na konferencję tę temat, dający nauczycielstwu możliwość wypowiedzenia się w sprawie akcji spółdzielczej w szkole ludowej. Szkolnictwo w tut. powiecie stale się podnosi, a w ostatnich czasach przybyło w okręgu prawie 100 sił nauczycielskich i wybudowano 8 szkół.

Poświęcenie sztandaru „Gwiazdy”. Dnia 29 września odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Towarzystwa chrześcijańskich mieszczan „Gwiazda” przy udziale wszystkich miejscowych polskich towarzystw i okolicznych, jak „Sokoła”, Koła T. S. L., Drużyn Bartoszewych i t. p.

Uroczystość poświęcenia poprzedziło nabożeństwo w kościele z okolicznościowym kazaniem.

Tarnów.

Echa zjazdu T. S. L. Ostatnie posiedzenie zjazdu odbyło się pod wrażeniem Walnego Zjazdu Tow. we Lwowie. Sprawozdanie ze Zjazdu złożył del. prof. Paciorkiewicz, nie szczędząc czarnych barw odnośnie do zajęć lwowskich. W dyskusji, w której zabierało głos wielu wydziałowych, zastanawiano się nad sposobami zaradzenia złemu na przyszłość, omawiano reformę finansów Tow. i reformę zjazdów. Uchwalono wniosek prof. Wierzbickiego, domagający się od głównego zarządu ograniczenia wydatków ze względu na równowagę budżetu i na zmniejszającą się ofiarność społeczeństwa.

Włec pow. nauczycielstwa okręgu tarnowsko-tuchowskiego odbył się w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Górskiego. Na sali zjawili się poślowie: burmistrz m. Tarnowa dr. Tertil, Witos i Matakiewicz. Sprawę zrównania płac nauczycielskich z 4 ostatnimi rangami urzędników państwowych referował p. Kostecki, sprawę pragmatyki służbowej p. Drozdówna.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, że w ra-

zie gdyby Sejm nie uwzględnił postulatów nauczycielstwa, byłoby ono zmuszone w porozumieniu z organizacjami w Austrii zwrócić się o pomoc do Wiednia. Delegatami do Sejmu wybrano p. Kosteckiego i p. Drozdównę.

Walne zgromadzenie „Ogniska” nauczycielskiego odbyło się przed wiecem powiatowym. Na cele organizacyjne uchwalono 2 procentowy datek od dodatku drożyznianego.

Teatr premier pod kierownictwem p. Zapoiskiej, dał na scenie Sokoła komedię Nikorowicza p. t. „W gołębniku”. Lwowski teatr ludowy dał „Rosmersholma” Ibsena z p. Adwentowiczem i p. Wysocką w rolach głównych. Obie sztuki miały u naszej publiczności niezwykle powodzenie.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych w sali Towarzystwa strzeleckiego została już uroczystie otwartą.

ZE SPORTU.

„Wędrowca” Nr. 23 pojawił się już i przynosi jak zawsze mnóstwo interesujących artykułów z dziedziny sportu i turystyki. W ostatnim numerze znajdujemy barwnie napisany artykuł Z. Wasilewskiego pt. „Wspomnienie Kosowa”, dalej Niebroja „Dzień nad Morskiem Okiem”, Celiny Stoińskiej z „Ogrodu Europy” (Toskania), J. D. Dąbrowskiego „Notre Dame”, koniec wesołej humoreski Kazeta: „Schyłkowcy w górach”, dalszy ciąg wrażeń R. Wacka z wycieczki na rowerze, T. Jaworskiego „Polowanie w Iwnie” i kronikę. Wszystko ozdobione i urozmaicone nadzwyczaj starannie wykończonymi ilustracjami, jakich nie spotykamy w żadnym innym polskim piśmie.

Lira ks. Wł. Lubomirskiego, o której udziale w biegu o „Prix du Conseil Municipal” już wspominaliśmy, przybyła nie szósta, lecz piąta do mety i to zaledwie o jedną długość za zwycięscą. O biegu tym pisze „Sport-Journal”, wychodzący w Kolonii. Lira biegła znakomicie (vorzüglich); jeszcze na dystansie poprawiała swoją pozycję, ale mając zamkniętą drogę, nie mogła już dosięgnąć zwycięscy. W każdym razie między nią, Tripolette, Martial III. i Amoureuse III. leżało niespełna pół długości. — Podobnie donosi wiedeński „Sport”: Lira spisała się w Paryżu doskonale, byłaby odegrała jeszcze lepszą rolę, gdyby nie to, że na 50 m. przed metą inne konie ją zamknęły. Stwierdza dalej „Sport”, że Shannon zwyciężył bijąc Tripolette pół długością, Martial III. przyszedł trzeci o szyję, a o głowę przed Amoureuse III., którą znowu od Liry dzieliła długość głowy.

Match pływacki. Oryginalny i sensacyjny match pływacki odbył się w ubiegłym tygodniu na wybrzeżu angielskim, a to między szkockim pływakiem Jabezem Wolfe’em a angielskim Dawidem Billingtonem. Mimo przykrego zimna zebrała się u startu pokaźna ilość publiczności. Zakład wynosił 100 funtów szterlingów. Match został rozegrany na przestrzeni Brighton-Kworthing. Zaraz z początku wysunął się Billington naprzód i zyskał wyprzedzenie o jakie trzy ćwierci mili (1200 m.) W tej chwili atoli musiał, prawie zupełnie skostniały — woda wykazywała zaledwie 15° — wycofać się i szukać ratunku w towarzyszącej mu łodzi. Wobec tego sędzia ogłosił zwycięstwo Wolfe’go, bo w umowie było powiedziane, iż jeśli jeden z współzawodników odstąpi, drugi natychmiast zostaje uznany za zwycięscę. Oczywiście że wobec tego Wolfe też schronił się na łódź.

Termin wyścigów konnych w Krakowie na r. 1913 został już oznaczony, mianowicie na dni 22, 24, 26, 28 i 29 czerwca.

Zamknięcie zgłoszeń do międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych L. K. S. „Pogoń” 13 bm. dało następujący wynik: startuje 72 współzawodników, którzy oddali razem 152 mianowań. Lista zgłoszonych zawiera prócz wczoraj wymienionych: Borowik Hans (Charlottenburger Sport-Club, Berlin), Nowak Maksymilian, Suppert Jan (Polskie Tow. gimn. „Sokół”, Berlin), Dregiewicz Tadeusz („Sokół-Macierz”, Lwów), Amon, Buchholz, Dudryk Longin, Engel Maryan, Fleiszman, Jakubowicz Edward, Kawecki Józef, Kirchner Tadeusz, Kohut, Lachowicz, Łodziński Tadeusz, Mazur, Mrzygłodzki jun., Mrzygłodzki sen., Pawłowski Tadeusz, Rządki Tadeusz, Rzychowski,

Świtalski, Wódkiewicz, Z. jun., Z. sen. (lwowski klub sportowy „Czarni”), Arnold Ludwik, Gibek (pseud.), J. Mostel Juliusz, Plahner N. (żyd. kl. sport. „Hasmonea”, Lwów), Karpiński Aleksander, Wuel (pseud.) W. Ukraiński Krużok sport. Lwów), Bartkiewicz Sylwester, Crompton (pseud.) Wład., Cybulski Kazimierz, Fabian Bronisław, Fastnacht Józef, Garczyński Tad., Glas Walery, Hoszowski Tad., Karpiec Józef, Kuchar Karol, Kuchar Tad., Latawiec Zdzisław, Luttman, Lux, Markowski, Maryan Edmund, Maj Eugeniusz, Misiński Jerzy, Pawlewski Tad., Ponurski Wład., Rawicz (pseud.) Tadeusz, Rządki Wilhelm, Skopal Franc., Stachowski (pseud.) Stanisław, Szarski (pseud.) Tad., Zegarliński, Zwoliński Ludwik, Zworzyński (pseud.) Kazimierz (kl. sp. „Pogoń”).

OGŁOSZENIA.

Ostatnim wyrazem postępu techniki maszyn do pisania jest MASZYNA

YOST

z pismem widocznym — bez taśmy



Pojedyncza klawiatura — Najpiękniejsze pismo. Wielka oszczędność na taśmach. — Tabulator do zestawień rachunkowych. — Centralny punkt uderzenia. 3527

Prospekty i próby pism wysyła na żądanie „Yost” Tow. akc. maszyn do pisania Filia: Lwów, Kopernika 20. — Telefon nr. 14.

PIERWSZORZĘDNA

Instytucja asekuracyjna

poszukuje emerytów do pozyskiwania ubezpieczeń życiowych na terenie Galicji, Śląska austr. i Bukowiny w większych miastach a ewentualnie także w podróży na prowincji. Oferty z podaniem wieku, poprzedniego zawodu oraz dokładnego adresu uprasza się nadesłać pod znakiem „A. P.” do Agencji inseratowej Spółki dziennikarzy, Lwów, ul. Sykstuska 1. 19.

3704

Strzyżone dywany

salonowe, dywaniki nad i przed łóżką, chodniki w rozmaitych gatunkach i najelegantszych stylowych deseniach. — Narzuty kilimowe. — Portyery kilimowe. — Kapy na stoły i łóżka

polecają

składy LEOPOLDA HAASA

Lwów, ul. Karola Ludwika 35
ul. Grodecka 60.

3661

Z Magazynu nut Bernarda Połonieckiego przy Księgarni Polskiej we Lwowie, komunikują nam:

Czasu wakacyjnego użyliśmy na skompletowanie naszego składu nut, we wszystkich jego gałęziach. Możemy śmiało twierdzić, że staraliśmy się nasz Magazyn zaopatrzyć we wszystko to, co literatura muzyczna posiada wartościowego. W całkowitym komplecie posiadamy zbiorowe wydawnictwa Universal Edition (około 4.000 tomów), Edycję Petersa, Steingrābera, Litolffa.

Za specjalne zadanie postawiliśmy sobie nieustanne uzupełnianie kompozytorów polskich, a w szczególności Młodą Polskę. Żaden z ich utworów nie brakuje w naszym składzie.

Jesteśmy skłonni przesłać na kilka dni do przegrania utwory naszych genialnych kompozytorów tym osobom, które dotąd poznać ich nie miały jeszcze sposobności.

Naszej licznej Szanownej Klienteli, szczególnie na prowincyi, przypominamy uprzejmie, że na życzenie przesyłamy do wyboru i inne nowości z prawem zwrotu do kilku dni. Nauczycielom i nauczycielkom muzyki otwieramy chętnie rachunki i zgadzamy się na miesięczne spłaty za nabyte nuty.

Specjalne katalogi na różne instrumenty, a więc muzyki kameralnej, orkiestralnej, fortepianowej, na skrzypce i fortepian, wiolonczelę, mandolinę, cytrę itp. dostarczamy chętnie na żądanie naszym Szanownym Odbiorcom.

Do naszej Wypożyczalni Nowości Muzycznych włączaliśmy wszystkie nowości po kilka i kilkanaście egzemplarzy, tak, że Publiczność prenumerująca nuty, może je szybko otrzymać do przegrania.

Katalogi Wypożyczalni Nut wyszły w trzech częściach. Część I. Nuty na fortepian na dwie

i cztery ręce. Część II. Nuty na skrzypce z akompaniamentem fortepianu. Część III. Utwory do śpiewu. Suplement obejmuje nowości ze wszystkich działów i Katalog książek muzycznych (historia, pedagogika, nauka harmonii i instrumentacji, życiorysy itp.) w języku polskim i niemieckim.

Co raz to większe zainteresowanie się Publiczności naszą Wypożyczalnią książek z dziedziny muzyki, z której Abonamenci korzystają bez żadnej dopłaty, zachęciło nas do uzupełnienia i rozszerzenia.

Niech nam wolno będzie jeszcze nadmienić, że usługa nasza skrzętna jedna nam coraz więcej Klientów, to też dalszym naszym usilnem staraniem będzie uwzględniać możliwie wszystkie życzenia naszych Szanownych Klientów, aby zasłużyć sobie i nadal na ich poparcie. 3742

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halery za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halery. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

3, 4 do 7 pokoi z przynależnościami, komfort, elektryczne kandelabry, gaz, ulica Grunwaldzka 7 (boczna Listopada). 5517

Zielona 52

3, 4 pokoje, kuchnia, pokój kawalerski, z największym komfortem, do wynajęcia. 5558

DWÓCH PANÓW

akademików lub słuchaczk, znajdzie umieszczenie z utrzymaniem u inteligentnej rodziny żydowskiej. Wiadomość u geometry Raucha przy ul. Krasickich 1. 9. 5561

Kopernika 11 zaraz

a) w mezaninie i na I. piętrze po dwa mieszkania — każde z 6 pokoi, przedpokoj, łazienki, pokoju służbowego, spiżarki, kuchni, 3 klozetów.
b) w oficynie na I. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarka, kuchnia — tudzież dwa pokoje, łazienka.

Kraszewskiego 21 od listopada

a) na I-em piętrze 5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarka — i 3 pokoje z takimi przynależnościami — albo 9 pokoi.
b) na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia.
c) w parterze 2 pokoje z przedpokojem. 3600
Wszędzie instalacje elektryczne i gazowe.

4 pokoje

i przedpokój na biura zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorczy, Brajerowska 8. 3735

Posady i prace

Panna z prowincyi szuka posady jako bona. Umie też czesać, szyc. Posiada dobre świadectwo z domu hrabskiego. Łaskawe zgłoszenia: restante gl. pocztu „Bona”, za okazaniem kwitu. 5565

Kupno i sprzedaż

Wyborowe masło DESEROWE i KUCHENNE dostarcza

ZWIĄZEK MLECZARSKI we Lwowie ulica Kopernika I. 11 pozostający pod patronatem Wydziału krajowego. 3395 Telefon 1489.

Zwijam handel sprzedaję **za bezcen** bardzo krótki czas. **Dobrzański** 3615 Sobieskiego 2.

Prawnicy

kupują, sprzedają i zamieniają najkorzystniej książki i skrypta prawnicze w nowoczesnej antykwarni

A. MINCZELES Lwów, Kopernika 2, naprzeciw Pas. Mikoł.

Doniesienia rozmaite

Tapicér-DeKorator przyjmuje roboty meblowe, tapetowania i dekoracyjne w miejscu i z prowincyi.

Kazimierz HAUSER Romanowicza 11. 5546

Polska fabryka czekolady, cukrów, berbatników i albertów

ADAMA **Plaseckiego** :: W KRAKOWIE :: poleca się życzliwemu poparciu PT. Publiczn. 3668

Osobiście

za granicą zakupione nowości na sezon obecny — poleca

GABRYEL STARK A la Ville de Paris LWÓW pl. Maryacki 11.

„OLLA” Jest dowodnie najlepszą higieniczną specjalnością **GUMOWA** 2-letnia gwarancja Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo. wysyłka „OLLA” fabryka gumy Wiedeń II, 931 strasse 57

KROJE gotowe francuskie z żur-nalu „Parisiana” i manekiny 3410 **R. LANDAU** LWÓW Czarnieckiego 3.

Sprzedaż TRYKOTÓW.

Garnitur damski lub męski K 2-90
Garnitur dziecienny . . . K 1-—
Majtki reformowe . . . K 1-90
Halki flanelowe i trykotowe K 3-—
Serdaczki wełniane . . K 2-—
Pończochy dam. 3 pary K 1-—
Kalosze damskie . . . K 2-80
Kalosze męskie . . . K 3-—
Rękawiczki trykotowe K 0-40
Rękawiczki wełniane . K 0-50
Rękawiczki gładkie karlsbadzkie K 1-80
Skarpetki zim., 3 pary K 1-—
Ochraniacze jedwab. K 1-—
Stylpy sportowe . . . K 1-50
Koce tygrysie 2 m. dł. K 1-70
Kamasze dams. wełn. K 1-90
Kamasze dzieciinne . . K 0-90
Koszule damskie . . . K 1-90
Majtki K 1-50
Koszule męskie . . . K 1-80
Koszule pikowe . . . K 2-50
Kalesony K 1-30
Szelki jedwabne . . . K —70
Pantofle damskie . . . K 0-90
Krawatki do wżniania jedwabne K 0-40
Poleca Magazyn okazyjny Zobel, ul. Kościuszki 1 a. 3746

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacji niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Wszelkich tłumaczeń

z polskiego na francuski i z francuskiego na polski, podejmuje się dyplomowana nauczycielka francuskiego. Przekład bardzo dobry, szybki i tani. Zgłoszenia: Friedrichów 12, II. piętro, między 10 a 12. 3559

Jakałów i błędy wymowy leczy Bardach, dyr. szkoły głuchoniemych. Kotłarska 10. 5501

FABRYKA MASZYN mleczarskich i cyno-warnia oraz

Biuro techniczno-mleczarskie

Józef Dobrzyński

Kraków, Rynek kleparski 5. Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarni, masłarni, obór i t. d.

OGŁOSZENIE.

Zarząd masy konkursowej Joachima Liebmann'a w Stanisławowie zamierza sprzedać towary konfekcyjne do tej masy należące, znajdujące się w sklepie kredytaryusza w Stanisławowie przy ulicy Bielowskiego wraz z urządzeniem sklepem w drodze pisemnych ofert.

Sprzedaż nastąpi ryczałtem, bez gwarancji za jakość i ilość towarów.

Cena szacunkowa towarów i urządzenia sklepowego wynosi wedle inwentarza kwotę 115.575 K. 35 h.

Oferty pisemne należy wnieść najdalej do dnia 15. października 1912 do godziny 12-ej w południe na ręce podpisanego zarządcy masy.

Oferenci mają wraz z ofertą złożyć wadium w kwocie 2.000 K., cena kupna zaś ma być złożona w gotówce do dni 3 po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową. Masa konkursowa zastrzega sobie dowolne prawo przyjęcia lub nieprzyjęcia którejkolwiek z ofert.

Towary sprzedawać się mające, oglądać można do dnia 15. października br. za poprzednim zgłoszeniem się u podpisanego.

Stanisławów, dnia 4. października 1912.

Adwokat Dr. Fryderyk Halpern w Stanisławowie.

LWÓW Akademicka 14.

Serdaki sukienne poleca **BAZAR KRAJOWY**

KRAKÓW

ul. Szewska 24.

Pierwszorzędny teatr kinematograficzny :: **GRAŻYNA** w bazarze Państwa Skole, przy ul. Leona Sapiehy I. 34.

Program od 3/10 do 5/10 włącznie:
1. Albańskie kolonie, natura
2. Przysięga milczenia, dramat.
3. Pigułki na całusy, kom.
4. Jeniec wojenny (Napoleon na wyspie św. Heleny) dramat.
5. Jeden dzień w wielkim mieście, komiczne.
6. Widoki z Dalmacyi, nat.
7. Brzask lata, kom.

Program od 6/10 do 9/10 włącznie:
1. Nowy York, natura.
2. Słowo honoru, dramat (3 akty).
3. Zemsta wagabundy, komiczne.
4. Stary nauczyciel, dram.
5. Nikt nie ujdzie swego losu, komiczne.
6. Tygodnik, aktualne.
7. Zboczenie na tle miłości, komedia.

Tania sprzedaż **I. SZYDŁOWSKI** Lwów, Kopernika 5.

Tapety, materye meblowe, dywany, chodniki, firanki, Story do okien. 3323-IV

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej”. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa”, ul. Sokoła 1. 4.